HUMORESKA „POWRÓT EMIGRACJI" NA STR. 4.



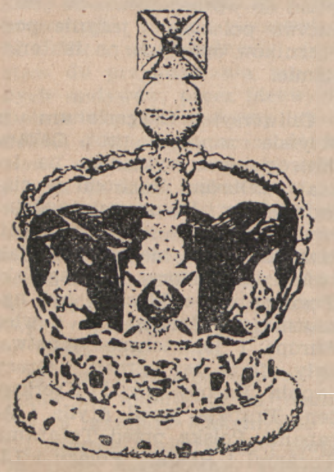
# GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ"

PRENUMERATA

| | |
|---|---|
| miesięcznie | 2/6 |
| kwartalnie | 7/- |
| półrocznie | 14/- |
| rocznie | 28/- |

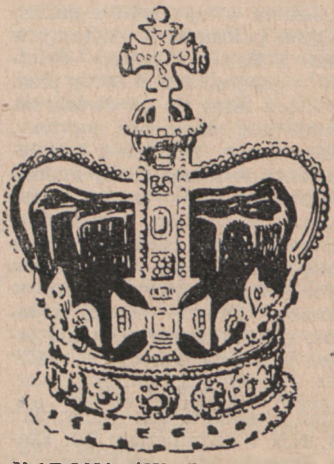
ROK 6. LONDYN, 31 MAJA 1953 NR. 22/214


KORONA IMPERIALNA

## Wielki dzień Londynu, Anglii i Imperium Brytyjskiego

# KORONACJA KRÓLOWEJ ELŻBIETY II

*E II R*


KORONA ŚW. EDWARDA


KRÓLOWA ELŻBIETA II

**Historia i znaczenie ceremoniału koronacyjnego królów angielskich wywodzą się z czasów, gdy Anglia była krajem katolickim a jej monarchowie monarchami katolickimi. O tej wielkiej tradycji monarchii brytyjskiej należy pamiętać, przeżywając dziś wraz z narodem angielskim i ludami imperium brytyjskiego wielki dzień koronacji Królowej Elżbiety II.**

Dnia 2 czerwca 1953 roku Brytyjczycy, oraz ludy wchodzące w skład Wspólnoty Narodów obchodzić będą niezwykle uroczyście i wspaniale dzień koronacji swojej Królowej Elżbiety II. W Londynie od wielu miesięcy prowadzi się prace i przygotowania, kierowane przez wybitnych architektów, inżynierów i artystów, a olbrzymie sumy wydano na uświetnienie tego wielkiego wydarzenia. „City" uległo bajecznemu przeobrażeniu a całe olbrzymie miasto przybrało barwny i świąteczny wygląd już na kilka tygodni przed zapowiedzianym dniem.

Orszak koronacyjny, który przeciągnie ulicami miasta, będzie największą i najwspanialszą paradą, jaką zna współczesny świat. Około 10.000 wojska wszystkich rodzajów broni, malownicze oddziały wojsk kolorowych przy dźwiękach 47 orkiestr złożonych z 2.000 muzykantów weźmie udział w defiladzie. 15.000 marynarzy i żołnierzy tworzyć będzie szpaler wzdłuż trasy.

Dzień koronacji jest zarazem dniem zjazdu głów państw, mężów stanu i dyplomatów ze wszystkich części świata. Do przybranego w odświętną szátę Londynu zjechały dziesiątki tysięcy turystów z Europy, obu Ameryk i najodleglejszych zakątków Imperium Brytyjskiego.

### PRZYJAZD DO OPACTWA

Dnia 2 czerwca o godzinie 11 przed południem otworzy się kuta w żelazie pałacowa brama aby przepuścić orszak królewski do Opactwa Westminsterskiego.

Królowa Elżbieta II w purpurowej, welwetowej sukni i gronostajowym płaszczu, w diademie na głowie, w towarzystwie księcia małżonka Filipa, w mundurze admirała z narzuconym purpurowym płaszczem na ramiona, pojedzie złotą karocą, zaprzęgniętą w cztery pary siwków, ubranych w purpurową, błyszczącą uprząż. Powozić będzie czterech forysiów, jadących wierzchem. Królowej towarzyszą, idąc obok karocy: czeladź dworska, pachołkowie oraz przyboczna straż złożona z drobnej szlachty (Yeomen), ubranej w purpurowe mundury i stroje, bogato wyszywane złotem, sięgające czasów wczesnego średniowiecza.

Za powoli jadącą ulicami miasta karocą, używaną wyłącznie do uroczystości koronacyjnych, jedzie poczet konny z osobistym sztandarem królowej, któremu towarzyszą wysocy dygnitarze państwowi oraz książę Gloucester (stryj królowej) i earl Montbatten (wuj księcia Filipa).

Wyjazd królowej z pałacu poprzedzi Lord Mayor Londynu, który już o godzinie 9 rano jako pierwszy przybędzie do Opactwa. Za nim kolejno i w ściśle obliczonych odległościach czasu przybędą: członkowie rodziny królewskiej, przedstawiciele państw zagranicznych w 70 pojazdach. powozy z królową Tonga i siedmiu sułtanami. Premier Ministrów i ministrowie Wspólnoty Narodów w 9 powozach, przewodniczący Izby Gmin, księżniczki i książęta krwi, Królowa Matka z księżniczką Małgorzatą.

Nadciągające następnie oddziały wojska w malowniczych mundurach, kapelani i przyboczny oddział kawalerii w błyszczących pancerzach i w hełmach z czerwonymi i białymi ogonami, na karych i gniadych koniach, stanowią już poczet królowej.

### W OPACTWIE WESTMINSTERSKIM

Przybycia Królowej do Opactwa, którego wnętrze udekorowane jest w specjalnie na ten cel projektowane i tkane emblematy państwowe i barwne materie, oczekuje 7.600 zaproszonych gości — głowy państw, książęta, szlachta, członkowie parlamentu, dyplomaci, reprezentanci armii, nauki i sztuki.

Od wieku XIII Opactwo Westminsterskie jest miejscem koronacyjnym królów angielskich. Między chórem a stopniami wiodącymi do głównego ołtarza znajduje się na podwyższeniu wolna, obszerna przestrzeń, na której odbywa się znaczna część uroczystości koronacyjnych.



Krzesło koronacyjne ze słynnym kamieniem św. Jakuba ustawione jest naprzeciw ołtarza. Obok jest krzesło na którym zasiada Królowa z chwilą rozpoczęcia się uroczystości. Tron właściwy znajduje się w pewnej odległości za krzesłem koronacyjnym.

Rodzina królewska zasiada w południowej części nawy, po przeciwnej — dostojnicy kościelni. Z prawej strony tronu zajmują miejsca parowie i książęta, naprzeciw — ich żony i panie ze świty Królowej, ubrane stosownie do tytułów. Długość trenu jest również uzależniona od tytułu. Viscountess uprawniona jest do trenu długości półtora jarda, podczas gdy markiza musi zadowolić się jednym jardem. Tren Królowej jest długości 8 jardów i niesiony będzie przez 7 młodocianych przedstawicielek arystokracji, które przeszły specjalne przeszkolenie, jak należy się zachować podczas skomplikowanego ceremoniału siedmiokrotnej zmiany szat królewskich.

Na chórze znajdują się goście Królowej, przedstawiciele państw obcych, premier oraz ministrowie Wspólnoty Narodów.

### „VIVAT REGINA ELIZABETA"

O godzinie 11.15, złota karoca, wioząca Królową i jej Małżonka zatrzyma się przed Opactwem. Królowa przejdzie z karocy po błękitnym dywanie do świątyni, witana tradycyjnym okrzykiem uczniów Królewskiej Szkoły Westminsterskiej: „Vivat Regina Elizabeta".

Jest to jedyny łaciński zwrot, który zachował się przy obrzędzie koronacyjnym a wymawiany z angielska „Wajwet ridżajna Elisabetha". W orszaku Królowej będzie 260 osób, w tym 40 paziów ubranych we fraki szamerowane złotem, białe spodnie, białe pończochy, żaboty, trójkątne kapelusze i szpady.

Królowa zajmuje miejsce i w chwilę potem rozpoczyna się pierwszy akt koronacji — uznanie Królowej. Elżbieta II zwraca się twarzą w cztery strony świata, zaś arcybiskup Canterbury wzywa poddanych do uznania jej królową. Chóralna odpo-

(Dokończenie tekstu i dalsze ilustracje na str.5)

**KALENDARZYK**

**MAJ 1953**

**31 n. 1 po Z. Ś., Trójcy P.**

CZERWIEC 1953

1 p. Jakuba Strepy b. w
2 w. Sadoka i tow. mm.
3 ś. Klotyldy kr. wd.
4 c. Boże Ciało (Św. ob.)
5 p. † Bonifacego b. m.
6 s. Norberta b. w.

## NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

**GRUŹLICA, ANEMIA I BEZWŁAD RĄK**

„Jestem w tej chwili w bardzo ciężkim położeniu — czytamy w liście z Polski z połowy kwietnia — gdyż oprócz choroby płuc, na którą leczę się od dwóch lat i stan jest ciągle bez poprawy, miałam duży krwotok i z upływu krwi dostałam silnej anemii i bezwładu rąk. Lekarz podał nazwy zastrzyków i witaminy, gdyż transfuzji krwi nie można przeprowadzić ze względu na serce. Zalecił również PAS w proszku. Proszę bardzo o pomoc, gdyż lekarstw tych nie jestem w stanie nabyć. K."

**LISTA OFIAR NR 20**

Jan Stachura 9.0; „Drucik" 3.0; N.N z Birmingham 8.0; Emka, Szwecja 2.0.0 (za kwiecień i maj); Czytelnik 10.0; M. L. Stenzlowie 1.2.6; Z.Bilińska 5.0; M. B., Long Marston 10.0; D. i S. Jasińscy 1.0.0.

Razem £ 6.5.6.

**Dla chorego na raka**

F. Bogdanowicz 2.0; od Zbyszka i Krzysia 3.0. — Razem 5 sh.

## Słowo Boże

### NIEDZIELA TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

LEKCJA

Rzym 11, 33-36

O głębokości bogactw mądrości i umiejętności Bożej! Jakże niepojęte są sądy jego i niedościgłe drogi jego! Któż bowiem poznał myśl Pana? Albo kto był doradcą jego? Albo kto dał mu pierwszy, aby mu oddać miał? Albowiem z niego, przez niego i w nim jest wszystko: jemu chwała na wieki. Amen.

EWANGELIA

Mat. 28 18-20

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi.Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

### UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

LEKCJA

1 Kor. 11, 23-29

Bracia: Ja bowiem otrzymałem od Pana, co też wam podałem, że Pan Jezus tej nocy, w której był wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę. Także i kielich, po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest Nowym Testamentem we Krwi mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. Ilekroć bowiem ten chleb pożywać a kielich pić będziecie, śmierć Pańską będziecie zwiastować, aż przybędzie. Tak więc, ktokolwiek by pożywał ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże tedy doświadcza człowiek samego siebie, a tak niechaj pożywa chleba tego i z kielicha pije. Kto bowiem pożywa i pije niegodnie, potępienie dla siebie pożywa i pije, nie bacząc na Ciało Pańskie.

EWANGELIA

Jan 6, 56-59

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mnie posłał żyjący Ojciec i ja żyję dla Ojca, a kto pożywa mnie i on żyć będzie dla mnie. To jest chleb, który zstąpił z nieba. Nie jako ojcowie wasi spożywali mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

## KRONIKA *Katolicka*

Drukarnie państwowych zakładów wydawnictw szkolnych w Polsce przygotowują już podręczniki na rok szkolny 1953/54. Projektowanych jest aż 120 tytułów. Dotychczas wydrukowano lub drukuje się 90 pozycji. W planie przewiduje się wydanie około 19 i pół miliona egzemplarzy podręczników szkolnych. Do połowy lutego wydrukowanych było 5 i pół miliona egzemplarzy. Jest to w związku z dążeniem do wprowadzenia do szkolnictwa polskiego jedynie podręczników opartych na materializmie.

Uniwersytet Gregorianum w Rzymie zaprosił prof. Oskara Haleckiego z wykładem na temat „Obrona Zachodu w ciągu wieków". W przeszło godzinnym wykładzie wykazał prof. Halecki, że nie Zachód, jak twierdzi historyk angielski Toynbee, ale Wschód był napastnikiem. Zachód zaś, a więc Europa i jej chrześcijaństwo, były ofiarą tej agresji. Grecy bronią Europy przed Kserksesem, Francja przed Atyllą i Arabami, Polska przed Tatarami, Turkami i Rosją. Polacy i Litwini nad Worksłą. Węgrzy pod Mohaczem, zjednoczony świat chrześcijański pod Lepanto broni Europy przed barbarzyńcami ze Wschodu. Konfederacja państw Europy środkowej pod przewodnictwem Jagiellonów stawia opór agresji Turcji i Rosji. A w nowszych czasach znowu Polska w r. 1920 broni Europę przed imperializmem Wschodu. Dziś Rosja zajmuje szóstą część globu i tworzy olbrzymie imperium sięgające od Wisły aż po Pacyfik, nawet do Łaby i Dunaju. ujarzmiając całe narody. Jest to imperializm ateistyczny, narzucający całemu światu zimną wojnę... Tę wojnę musimy wygrać, ogarniając świat ciepłem zasad chrześcijańskich.

## Sprawy Domu Bożego

# BOŻE CIAŁO

Wielkie święta roku kościelnego były już od wieków ustanowione, a wierni czcili w nich dzieło Odkupienia, gdy w cichym klasztorze augustianek w dzisiejszej Belgii zaczął się Pan Jezus ukazywać pokornej zakonnicy siostrze Juliannie.

Widziała ona kilkakrotnie księżyc w pełni z czarną plamą na jasnej tarczy. Nie rozumiała znaczenia tej wizji i usilnie błagała w modlitwie o wyjaśnienie tego, co widzi. Po długim czasie zrozumiała, że księżyc oznacza cały roczny okres świąt liturgicznych, a ciemna plama to brak święta na cześć Przenajświętszego Sakramentu, którego ustanowienia żąda Pan Jezus.

O tych wezwaniach Bożych dowiedział się archidiakon Jakub z Troyes w Liège w Belgii. Zbadawszy dokładnie całą sprawę ustanowiono w Liège pierwroku, jeszcze za życia Julianny, zowana. Jest to św. Julianna z szy obchód Bożego Ciała w 1246 która po śmierci została kanoni- Cornillon. Wkrótce Jakub z Troyes został wybrany papieżem i panował jako Urban IV. Rozszerzył on na cały Kościół święty uroczystość Bożego Ciała, oznaczając czwartek po niedzieli Trójcy św. jako dzień nowego święta. Późniejszy papież Jan XXII dodał oktawę do Bożego Ciała.

W czasie gdy całe chrześcijaństwo przejmowało się sprawą nowego święta żył św. Tomasz z Akwinu, doktór anielski. Ułożył on tekst Mszy św. na Boże Ciało i modlitw kapłańskich na ten dzień — to jest Officium. Teksty Pisma św. rozważają we Mszy św. i oficjum najgłówniejsze prawdy o Eucharystii, a całość jest arcydziełem kompozycji i jasności.

Św. Tomaszowi zawdzięczamy wspaniałe hymny łacińskie na cześć Przenajśw. Sakramentu. Ślicznie je na język polski przetłumaczył Leopold Staff.

W płomiennych słowach i porównaniach prostych, a głębokich zawarł w nich święty mędrzec streszczenie nauki Kościoła o Sakramencie Ołtarza.

Jeden z tych hymnów „Lauda Sion" — Zbawiciela chwal Syjonie — odczytuje kapłan jako sekwencję we Mszy św. Bożego Ciała, wyjątek z hymnu „Pange lingua" — Głoście usta — śpiewamy podczas wystawienia Przenajświętszego Sakramentu, jest to: Przed tak wielkim Sakramentem.

W Polsce od XV wieku wyrusza po Sumie na Boże Ciało z głównych kościołów uroczysta procesja z Hostią w monstrancji, którą kapłan niesie pod baldachimem. Pan Jezus spoczywa kolejno na czterech ołtarzach ustawionych na dworze. Otaczają Go kwiaty i zieleń, a On ukrywa się w kruszynie chleba. Kapłan odśpiewuje wyjątki z czterech Ewangelii, chwieją się na wietrze płomyki świec, pachną kwiaty, które dzieci rzucają pod stopy Panu nad Pany. Przenika nas potężne wrażenie bliskości Tego, który zostaje z nami do końca świata. **M. D.**

## KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Dalszy ciąg nadesłanych ofiar:

Z Londynu: Edward Kubalski 1.0.0;; Józef Kubalski 1.0.0; Jan Girej 10.0; P. Kuśnierz 2.6; A. Brazuk 10.0; K. Romańska 5.0; Ks. prob. H. Boryński — składka z Birmingham 12.13.3; S i M. Zawadzcy, Rochdale 1.0.0; J. G. i I. J., Lewisham 8.0; Feliks Malinowski, Lilford 10.0; z Preston-Bisset: Jan Chaszczewski 5.0; Konstanty Grobelny 5.0; A. J. Kopeć, Leicester 10.0; M. Z. 3.0; P. Wutkę, Radcliffe 10.0; S. Szagun, Ludford 10.0; R. Litwiński, Brandon 5.0; J. Koszpal, Aston Park Hostel 10.0; E. Niewiadomski, Thursday 4.6; z Grove Park, Iver: E. Baron 10.0; F. Boguszewicz 10.0; L. Mazurek, Larhert 5.0; W. Bednarczyk, Falkirk 5.0; Zygmunt Wasiniewski,Llwyn-on-Camp, Amlwel 5.0; Lucyna Bujnowska, Birmingham 2.0.0; Wincenty Gawroński, Donnington 2.0.0; S. Malinowski 10.0; Z. Urbański — składka od Polaków w Staverton-Bridge Hostel 17.6; z Newport: A. Dulawa 3.0; K. Tarnawski 2.6; M. Wiśniewski 4.0; J. Bednarczyk 2.6; K. Kaczmarek 2.0; M. Małolepszy 1.0; J. Smoliński 2.6.

Dalszy ciąg nastąpi.

## Święcenia Kapłańskie Ks. Leona Trawickiego

W sobotę, 30 maja, o godz. 11 J. Em. Ks. Kardynał Bernard Griffin udzieli w Katedrze Westminsterskiej święceń kapłańskich jedenastu Neoprezbiterom, którzy ukończyli swe studia filozoficzne i teologiczne w Seminarium Duch. St. Edmund's College, Ware, Herts. Jedynym obcokrajowcem pośród tych Młodych Lewitów będzie Polak, ks. Leon Trawicki. Będzie to zarazem pierwszy wypadek święceń kapłańskich Polaka w katedrze Westminsterskiej.



**Ks. Leon Trawicki**

Ks. Leon Trawicki urodził się 15 lutego 1923 roku w powiecie starogardzkim. Był w gimnazjum państwowym w Gdyni a później u Księży Pallotynów w Wadowicach. Jako 16-letni młodzieniec został przez okupanta niemieckiego usunięty spod opieki nauczycieli i rodziców i wysłany do pracy przymusowej w Niemczech gdzie przebywał do 1943 r., kiedy to wysłany został do obozu w Norwegii. Po klęsce Hitlera pracował na roli, uczył się dalej w szkole im. Generała Sikorskiego w Mysen, uczęszczał do norweskiej szkoły muzycznej, pracował we fabrykach. Przeszedł surową szkołę życia, ale spotkał też ludzi życzliwych i przyjaznych, m. i. Biskupa Norweskiego, J. E. Jacob Mangers, który zainteresował się pobożnym młodzieńcem i przyszedł mu z pomocą w wychowaniu powołania kapłańskiego. Dzięki przyjaznej życzliwości J. Em. Ks. Kardynała Griffina 24-letni Trawicki został przyjęty w r. 1947 do angielskiego Seminarium Duchownego św. Edmunda w Ware, gdzie przez 6 lat mógł bezpłatnie zdobyć potrzebne i konieczne każdemu księdzu wykształcenie filozoficzne i teologiczne.

Po ciężkich doświadczeniach życiowych i wytrwałej pracy osiągnął wytknięty sobie już w dzieciństwie cel i może powiedzieć za św. Pawłem: „Biegu dokonałem, Wiarę zachowałem."

W niedzielę, 31 maja, o godz. 12.00 kościół polski w Londynie przy Devonia Road, N.1., będzie świadkiem Prymicji Neoprezbitera ks. Trawickiego, który po niedawnej stracie ojca nie będzie miał tego szczęścia, aby mógł swą Pierwszą Ofiarę Mszy św. odprawić w obecności swej ukochanej matki, która w kraju w myślach tylko i w cichości serca radować się będzie tym, że jeden z jej synów został „kapłanem na wieki." Natomiast rodacy z Londynu wezmą tłumny udział w Prymicjach polskiego kapłana, który po krótkich wakacjach wyjedzie do Norwegii, aby tam poświęcić się służbie duszpasterskiej wśród Polaków.

Redakcja „Gazety Niedzielnej" składa Neoprezbiterowi ks. Trawickiemu w imieniu własnym i Czytelników jak najlepsze życzenia obfitych łask i błogosławieństw Bożych. Ad multos annos.

GAZETA NIEDZIELNA

*31 maja 1953 r.*

# Wiara w wolność, nie materializm

Głośna ucieczka z Polski por. Jareckiego była niewątpliwie aktem wiary w ideał wolności, który dla młodego lotnika reprezentuje świat pozasowiecki. Nie ma żadnych podstaw do przypisywania mu innych motywów, prócz ideowych. Dobrze więc, że następny lotnik polski, o którego ucieczce doniesiono ostatnio, może powołać się na te same pobudki, a Jarecki będzie je mógł potwierdzić. Zachodzi bowiem obawa, iż żądna taniej sensacji prasa światowa wiązać może drugą ucieczkę Mig'u z niefortunną ofertą zapłaty pieniężnej, jaką uczynił w Korei gen. Clark.

My rozumiemy bowiem, że Polaków nie kupuje się za pieniądze, a wszelkie lekkomyślne w tej sprawie oskarżenia i plotki są tylko pożałowania godnymi rozgrywkami. Polacy, natomiast, w postępowaniu swym żywo reagują na pobudki ideowe, a wśród nich pragnienie wolności znajduje się na naczelnym miejscu. Dlatego przecież tak gorąco naród nasz powitał słynną deklarację prezydenta Wilsona o odbudowaniu wolnej Polski z dostępem do morza; i dlatego zdradę sojuszników w Teheranie i Jałcie trzeba było maskować chociaż frazesami wolnościowymi, na które tylko nieliczni dali się nabrać.

Jest zupełnym paradoksem, że wypływająca z negacji wszelkiego idealizmu teoria sowiecka, w swej realizacji posługuje się hasłami ideowymi, odwołując się do pobudek szlachetnych, jak patriotyzm, poświęcenie itd., a rzekomo idealistyczny świat pozasowiecki, zwłaszcza anglosaski, opiera się w swym postępowaniu na interesie materialnym, najczęściej ciaśnie egoistycznym, nierzadko wręcz cynicznym. Stąd płyną zupełnie chybione teorie o zwalczaniu komunizmu wyłącznie środkami materialnymi, np. przez podnoszenie poziomu życia, lub oferty pieniężne tam, gdzie większą zachętą byłaby gwarancja wolności osobistej i wola przywrócenia wolności narodowej.

Podobno w sztabie amerykańskim istnieje komórka prowadzenia wojny psychologicznej. Piszemy podobno, bo trudno uwierzyć, żeby przy istnieniu takiej instytucji robiono tak fatalne błędy psychologiczne, jak je robią Amerykanie. Prasa angielska krytykuje ofertę gen. Clarka głównie dlatego, że boi się Rosji i gotowa jest przypochlebiać się. My krytykujemy, ponieważ uważamy, iż sprowadzenie walki między komunizmem a wolnością do poziomu jarmarcznego, jest ułatwianiem roboty sowieckiej.

Szczera, powzięta z wolą wykonania, deklaracja uwolnienia od tyranii sowieckiej, w naszym przekonaniu, opartym na znajości Europy środkowo-wschodniej, pomogła by tysiąckrotnie więcej, niż koncepcje wojny psychologicznej „à la Hollywood".

Nie odrzekamy się dobrobytu materialnego, ale go nie przeceniamy.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

# OD EISENHOWERA DO CHURCHILLA

Na tle t. zw. nastrojów pojednawczych, wzniecanych z Moskwy od pogrzebu Stalina 9 marca r. b. oraz wymiany oświadczeń w tej sprawie, sprawa wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję, w szczególności w Europie środkowo-wschodniej, rysuje się zmiennie i na razie z niepokojącą dążnością równi pochyłej... z góry w dół.

Po doniosłej mowie prezydenta Eisenhowera z 16 kwietnia 1953 r., oraz po wymijająco wykrętnych odpowiedziach Moskwy z 25 kwietnia 1953, całkowicie odmownie właśnie w sprawie Europy środkowo-wschodniej, pogorszyło się w mowie p. Churchilla i rozprawie Izby Gmin 11 i 12 maja 1953.

To jest właśnie ta równia pochyła na razie, bo może jednak nie ostatecznie, jako że stanowisko Wielkiej Brytanii nie usuwa i nie niweczy pomyślniejszego stanowiska Stanów Zjednoczonych Ameryki.

### EISENHOWER

Co powiedział 16 kwietnia r. b. w sprawie krajów ujarzmionych Europy środkowo - wschodniej prezydent Eisenhower?

Mówiąc o konieczności zniesienia obecnej żelaznej zasłony, dzielącej Europę na wolny Zachód i na rosyjski Wschód, wymienił też wyraźnie konieczność: „...pełnej niepodległości narodów wschodnio - europejskich (full independence of east European nations)".

A stwierdzając, że wszystko zależy od tego, „co Związek Sowiecki gotów jest zrobić", (t. j. czynnie a nie słownie tylko), znowuż bardzo dobitnie oświadczył:

„Czy gotów jest przyznać innym narodom, a wśród nich narodom Europy wschodniej (including those of eastern Europe) swobodny wybór własnego ustroju i rządu (the free choice of their own forms of government) i prawo swobodnego łączenia się z innymi narodami w światowej wspólnocie prawa".

To było i to jest nadal jasne: odzyskanie niepodległości na wewnątrz i swoboda łączności ze światem zachodnim bez przykucia do Rosji.

### CHURCHILL

A co powiedział Sir Winston Churchill w tym zakresie narodów Europy środkowo-wschodniej w mowie 11 maja r. b. w Izbie Gmin?

Przede wszystkim, po stanowczo ale i bezwzględnie odmownej odpowiedzi Moskwy z 25 kwietnia r. b. na oświadczenia Prezydenta Eisenhowera w sprawie wyzwolenia narodów środkowo - wschodnio-europejskich, w ogóle nie wspominał całości sprawy Europy środkowo-wschodniej, lecz właściwie tylko o Polsce wspomniał dwukrotnie.

Naprzód zaznaczył uspakajająco dla Niemiec a nie dla Polski:

„Sprawa granicy polsko-niemieckiej została wyraźnie zastrzeżona w naradzie w Poczdamie dla ogólnej konferencji pokojowej..."

Zresztą ogólnikowa i niekojąco niejasna wzmianka w mowie p. Churchilla o jakimś nowym Locarno głównie między Niemcami a Rosją, oczywiście też wciąga sprawę wschodniej granicy Niemiec czyli zachodniej granicy Polski.

Naprzód zaznaczył uspakajatrącąję sprawę Polski tym razem nie od strony Niemiec, lecz głównie od strony Rosji:

„Rosja ma prawo do poczucia bezpieczeństwa, iż, o ile ludzkie umowy mogą to zdziałać, nie powtórzą się straszliwe zdarzenia najazdu Hitlera, że Polska pozostanie (will remain) państwem przyjacielskim i zaporą (a buffor), chociaż, jak się spodziewam, nie tylko pozornie samoistnym (a puppet state)."

W rozprawie Izby Gmin jedynie sir Victor Raikes, ze stronnictwa rządowego, jeden z tej ćwierć-setki posłów, którzy głosowali w lutym 1945 roku przeciw Jałcie, upomniał się o prawa narodów Europy środkowo - wschodniej („freeing the nations of central and eastern Europe") i p. Daires ze stronnictwa Labour wysunął zastrzeżenia przeciw polityce Moskwy.

### PRZECIWIEŃSTWO

Między stanowiskiem prezydenta Eisenhowera a sir Winstona Churchilla w sprawie Europy środkowo-wschodniej i Polski w szczególności jest nie... różnica, lecz... przeciwieństwo.

Prezydent Eisenhower wyszedł z hasła obozu republikańskiego w Chicago, w lipcu 1952, przed wyborami: wyzwolić narody ujarzmione Europy środkowo - wschodniej czyli zerwać z Jałtą, która była pomostem do ich ujarzmienia.

P. Churchill znowu mówi, jak właśnie w okresie przed Jałtą i w Jałcie, o... bezpieczeństwie Rosji, co jest sprzedaniem z rzeczywistości i ze zdrowego rozsądku wobec jej zaborczości; mówi, jako rzecz główną, że Polska musi być przyjazna dla Rosji (a nawet nie być, lecz pozostać, czyli tak, jak teraz); mówi, jak coś dodatkowego, że spodziewa się, iż z tą podstawową przyjaźnią mogłaby się pogodzić samodzielność Polski.

Zupełnie to samo, co mówił w okresie Jałty, a co równało się oddaniu Polski w niewolę Rosji.

St. St.

# Z tygodnia

### OŚWIADCZENIE PREZYDENTA R. P.

**Prezydent R.P. August Zaleski wydał oświadczenie, które odczytane zostało na posiedzeniu Rady Narodowej przez premiera Odzierzyńskiego. W oświadczeniu swym Prezydent, omówiwszy postanowienia Konstytucji dotyczące ciągłości państwa i przekazywania urzędu Głowy Państwa następcy w okresie wojny, stwierdza, że podjął decyzję złożenia urzędu Prezydenta R.P. po upływie przewidzianej przez Konstytucję siedmioletniej kadencji czyli w dniu 9 czerwca 1954, jeśli wcześniejszy powrót do Polski nie umożliwi dokonania tego aktu wcześniej, tj. w trzy miesiące po zawarciu pokoju.**

**Oświadczenie Prezydenta R.P. zaopatrzone zostało komentarzem w formie przemówienia, które odczytano również na plenum Rady Narodowej. W oświadczeniu tym Prezydent Zaleski uzasadnia decyzję złożenia urzędu Głowy Państwa, podając przyczyny, jakie go do tej decyzji skłoniły.**

**Pilot polski por. Zdzisław Jaźwiński** śladem swego kolegi por. Jareckiego uciekł na sowieckim myśliwcu odrzutowym MIG 15 z Polski do Danii i po wylądowaniu na wyspie Bornholm, w czasie którego samolot został lekko uszkodzony, został przewieziony do Kopenhagi.

**W czerwcu odbędzie się na Bermudach konferencja szefów** trzech mocarstw: Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji celem ustalenia wspólnej polityki wobec Rosji.



# Z POLSKI

### ATAK NA HIERARCHIĘ Z OKAZJI JUBILEUSZU

Prasa komunistyczna z „Trybuną Ludu" na czele przypuściła gwałtowny atak na Kościół katolicki i duchowieństwo z powodu przygotowań do jubileuszu św. Stanisława w Asyżu, które wykazują, że naród polski, pomimo terroru komunistycznego, potrafi czcić swych patronów, jeśli nie w samej Polsce to poza jej granicami.

Atak rozpoczęła, jak zwykle „Trybuna Ludu", która krytykuje Hierarchię polską, że nie potępiła arcybiskupa Gawlinę za „jego faszystowską inicjatywę" urządzenia jubileuszu i za „kłamstwa o rzekomym prześladowaniu Kościoła w Polsce". Episkopatowi polskiemu „Trybuna" zarzuca, że rzekomo broni „watykańskiej polityki, prowadzącej do nowej wojny". „Życie Warszawy" atakuje Watykan za „używanie amerykańskich metod reklamy do szkalowania Polski Ludowej i do „rozgłaszania fałszywych wiadomości o prześladowaniu Kościoła w Polsce". (IC)

### REKRUTACJA DO SZKÓŁ OFICERSKICH

Komuniści rozpoczęli obecnie szeroką rekrutację młodzieży do szkół oficerskich rozmaitego typu. Uderza szczególnie szeroka rekrutacja do szkół oficerów zawodowych. Charakterystyczne jest to, iż komuniści starają się posyłać do szkół oficerskich najsprawniejszych specjalistów technicznych z fabryk. oraz najzdolniejszych uczniów ze szkół średnich. Zastanawiać to musi ze względu na sprzeczność z dotychczasową polityką komunistów w Polsce, która dążyła do utrzymania w przemyśle zdolnych fachowców, aby maszynę przemysłową pracującą dla dostaw sowieckich utrzymać w największym biegu.

Szkoły oficerskie w Polsce są równocześnie szkołami najostrzejszego wyszkolenia marksistowskiego. Obok wykładów ściśle wojskowych, wykładana jest politgramota i umiejętność terroru, oraz walki ulicznej. (IC)

### DOKUMENTY OSOBISTE

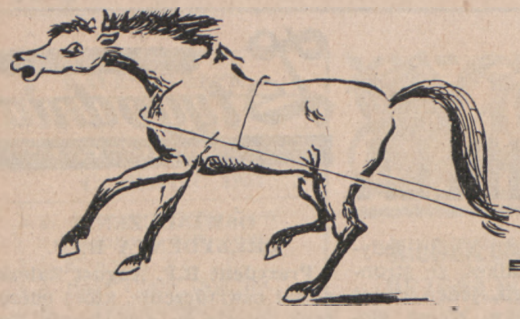
Jak informuje radio warszawskie, „wydawanie dokumentów osobistych w Warszawie zostanie niedługo zakończone". Równocześnie radio zwraca się z apelem do osób, które nie złożyły wymaganych dokumentów, względnie złożyły dokumenty nieczytelnie napisane, lub załączyły nieuwierzytelnione odpisy — by uzupełniły niedokładności.

Akcja wydawania tych dokumentów trwa już kilkanaście miesięcy. Miała ona być zakończona jeszcze w ubiegłym roku. Tymczasem dokładna kontrola każdego poszczególnego petenta, niezwykle skrupulatnie przeprowadzana przez Bezpiekę, opóźniła tę akcję, która potrwa z pewnością jeszcze przez dłuższy czas. (IC)

### WIECZOROWE SZKOŁY MARKSIZMU

Ogłoszono, iż w przyszłym roku szkolnym 1953/54 ponad 110.000 osób spośród robotników i chłopów będzie musiało uczęszczać do podstawowych i średnich „szkół dla pracujących". Są to szkoły wieczorowe, które mają ludziom wypełnić czas od chwili ukończenia pracy aż do późnych godzin nocy.

Są to szkoły przymusowe. W poszczególnych ośrodkach i warsztatach pracy działają t. zw. „komisje rekrutacyjne", które wybierają spośród pracowników ludzi odkomenderowanych do takich szkół. Większość czasu wypełnia nauka marksizmu. (IC)



# Powrót EMIGRACJI

## Zdarzenie prawdziwe z niedalekiej przyszłości

Kiedyś, kiedyś, za wiele lat od dzisiaj pewien prezes jednego z wielu kół na emigracji tak bardzo pogrążył się w modlitwie i dobrych uczynkach, że za życia do nieba zabrany został.

Przyjęty z należnymi honorami nic nie chciał dla siebie, tylko za tymi biednymi rodakami-tułaczami prosił, tylko o zlitowanie się nad ich dolą błaga¹, żeby do kraju rodzinnego wrócić mogli.

— Nie proś za nimi, — powiada Święty Klucznik — bo huncwoty są i na nic dobrego nie zasługują. Tylko się kłócą i kłócą.

— Nieprawda, święty Piotrze! Oni chcieliby się pogodzić, ale mediatorzy nie pozwalają.

— Grzeszni są. — Nasrożył się święty.

— Ostatnio przestali grzeszyć.

— Bo się zestarzeli i nie mogą.

— Biedni są — jąkał dalej prezes.

— Nie tak znowu biedni. — zaśmiał się święty Piotr — Co drugi kamieniczkę, albo flat posiada.

Smutnie zwiesił głowę prezes, bo więcej nic na obronę współrodaków wymyśleć nie mógł. Ale święty Piotr widząc jego zmartwioną minę uśmiechnął się dobrotliwie.

— No coś tam przecież warci być muszą, skoro taki pobożny człowiek jak ty za nimi sie wstawia. Pójdę, zapytam, a ty czekaj tu przy bramie.

Jakoż nie skończył nawet prezes różańca, a święty wraca z rozjaśnioną twarzą.

— Wygrałeś! — woła. — Będzie cud. Wracaj, prezesiku, na ziemię i powiedź ziomków do kraju.

I rzeczywiście. Nie zdążył prezes do swego flatu przyfrunąć z nieba, a tu na wszystkich rogach nadzwyczajne wydanie Expresu sprzedają:

— „Żelazna Kurtyna podniesiona dla krajów satelickich. Polska wolna i demokratyczna! Tymczasowy rząd utworzony! Kraj czeka na emigrację!"

I sypnęli się bracia-emigranty. Samochodami, rowerami, na piechotę! Pozostawiali flaty, kamienice, warsztaty, sklepy, fabryczki. (Pozostawiali naturalnie adwokatom, aby im sprzedali za drogie pieniądze.)

Biegną, śpieszą, przepychają się! Przybiegli całą masą nad Kanał i stają. Statków nie ma. W dokach akurat 197-my nieoficjalny strajk. Do kraju się wyrywają tułacze, a tu woda zimna i głęboka dzieli i nie puszcza. Stanęli, jak Żydzi nad Morzem Czerwonym, a prezes z trudem łapiąc oddech po gonitwie, o nowy cud się modli.

— Co tam cudy! — odezwie się jeden z emigrantów. — Ja mówię: niech każdy British subject swój paszport do wody rzuci.

Popatrzył pan Szmalec na Mr. Onion'a, popatrzył Mr. Onion na pana Szmalca, poczerwienieli i nic. Stoją.

I tak zaszła ich noc. Zrobiło się ciemno, że choć oko wykol, a w tej ciemności coś z nagła — Szust! Coś z drugiej strony — Szast!

I poleciały paszporty! Jeden za drugim! Jeden za drugim! A na rano patrzą wszyscy — góra papieru na morzu leży, ląd nowy powstał.

Pomost na falach Kanału, po którym rodacy suchą nogą na Kontynent przeszli. Na Kontynencie zaś znów biegiem, ze świeżymi siłami, do granicy!

A tamci z kraju, z nad granicy, zobaczywszy hurmy tułaczy zdala biegnące powiadają:

— Hejże! Trzeba nam rodaków - emigrantów godnie przyjąć!

Więc komitet powitalny powołali. Na czele trzej burmistrze okoliczni, mówcy znamienici, stanęli, dalej przedstawiciel tymczasowych władz centralnych i dziatwa szkolna. Dwie dzieweczki niewinne do sypania kwiatów wyznaczyli, harcerzy i ludność miejscową ze łzami w oczach wystawili, chorągiew wywiesili, bramę triumfalną wybudowali, Bieruta i Radkiewicza po bokach za szyje powiesili i czekają.

Przybiegli zadyszani tułacze, zobaczyli bramę, i dziewczynki, i burmistrzów, i kwiaty, i zatrzymali się stropieni.

— Nie można tak, — trzęsą głowami — w nieładzie, w nieporządku. Pochód trzeba utworzyć i z godnością, czwórkami wmaszerować.

Więc ucieszyli się szarzy emigranci, że zgoda wreszcie i jedność narodowa zapanuje, i w te pędy w pochód się formują. Z wprawą nabytą w ogonkach stają jedni za drugimi, bez krzyku, bez popychania. Kombatanci siwi jak gołębie, rzemieślnicy połamani reumatyzmem, robotnicy z brodami do samej ziemi, młode Polki po 90 kilo każda, poeci-debiutanci bez jednego włoska na głowie, młódź akademicka z wnuczętami za rączkę, gimnaziści z czcigodnymi małżonkami, Veritas, Unitas, Akcja Katolicka, całe Zjednoczenie. W zgodzie, w szacunku wzajemnym stoją i czekają na hasło od czoła.

A na czele coś nie wychodzi. Bo to jak? Toż nie wojna przecie, więc niech no wojskowość się nie wypycha.

— To nie sanacja! — wrzeszczą! — Precz z dyktaturą!

— Dobrze, — mówi wojsko — niech idą pierwsze tak zwane władze.

— Jakie władze? Które?

— Legalne! — wołają z lewa.

— Wielkie tradycyjne partie polityczne! — drą się z prawej.

— Wybory! Wybory! Róbcie wybory! — piszą od tyłu.

— Nie ma czasu na wybory. My tu prawnie pierwsi! Nas kraj czeka!

— A umowa paryska!

— Faszystów nie puścimy!

— Panowie kochani, dostojni panowie! — biadoli prezesik — pogódźcie się. Ruszajmy w zgodzie. Kraj czeka!

* * *

A tam rzeczywiście: burmistrzowie po raz setny mowy sobie przepowiadają, dziatwa szkolna z nogi na nogę przestępuje, dziewczyneczki fartuszki skubią, Bierut z Radkiewiczem sczerniałe języki do pół piersi wywiesili i... czekają wszyscy, cierpliwie.

— Szkopów — powiadają — przetrzymaliśmy, Rusków. przetrzymaliśmy, to i emigrację przetrzymamy.

* * *

A tam się kłócą. Wreszcie cywile mówią zmęczeni:

— Niech wojsko prowadzi. Im przecież łatwiej będzie się dogadać.

Ale z wojskiem nie łatwa sprawa.

— Wedle starszeństwa! — decydują.

— Dobrze, ale pominąwszy ostatnie bezprawne awanse!

— Wedle wieku! — ktoś wpadł na pomysł. Lecz tu wszyscy do tyłu. Każdy chciałby być najmłodszym, bo to wstyd choćby przed młodą żoną.

— Wedle zasług!

— Jakich zasług!? Wedle uznania aliantów!

— Fuj! Wedle ran!

— Co tam rany! Medale!

Ale się wreszcie pogodzili. Każdy, ustalili, będzie prowadził z pięć metrów, potem zmiana. Przyprowadzili więc siwego kasztanka i pierwszy próbuje dosiąść. Cóż, kiedy kości na emigracji zesztywniały: trzeszczą, skrzypią, a konia dosiąść nie pozwalają. Próbują inni — też nie idzie. Hej! żeby to zaraz po wojnie, albo jeszcze 1952-gi, ale teraz...

Co robić? Naradzili się chwilę albo dwie i powiadają:

— Na piechotę pójdziemy. Razem, zgodnie, w jednym szeregu.

Wzięli się za ręce, rozciągnęli się ławą lśniącą od orderów i wołają na cywilów.

— Gotowi! Maszerować!

A tam znów wynikły kwestie: Kto pierwszy po wojsku, który dygnitarz? Jaki przedstawiciel? Której instytucji prezes? I znów:

— Legalizm! Tradycja! Umowa paryska! Faszyści! Oportuniści!

Biedny prezes pobożne uszy zatyka takie słowa o nie uderzają.

* * *

A burmistrze na granicy chylą się ze zmęczenia, dzieweczkom kwiatki powiędły, młodzieży wąsy wyrosły i brody, ludności granicznej z niekoszonej trawy i uszu nie widać, Bierut z Radkiewiczem na wietrze wyschli na szczapki. Czekają.

* * *

Nie, żadną miarą zgody nie osiągnąć. Próbują mediatorzy. Wyłaniają komisje, podkomisje, komitety. Nic poradzić nie można.

Wyskoczył jeden działacz znamienity z północnego okręgu.

— Ja — krzyczy — poradzę! Ja, znany organizator, społecznik, prezes dwóch kół i sekretarz dziesięciu. Wypróbowany, niezawodny. Zawisza!

— Radź. — proszą emigranci. — Spiesz się, bo zemrzemy.

— Dzieci! — oznajmia działacz wielkim głosem — nasza przyszłość, pociechy nasze! Na nie zbieraliśmy składki! O nich debatowaliśmy najchętniej. Ich języka przodków za marny zwrot kosztów uczyliśmy. Dzieci! Maleństwa! — a łzy ciekną mu ciurkiem ze wzruszenia nad sobą. — Dzieci naprzód, panowie! Drogę dla dzieci!

Zapłakali wszyscy i wypychają maleństwa nieletnie przed zdumionych dygnitarzy.

Aż tu okrzyk oburzenia.

— To dzieci? Jakież to dzieci, z wąsami?

— Z Polski smarkaczem wyjeżdżałem, panie starszy, — próbuje się bronić chłopczyk po czterdziestce.

A tam znowu prawdziwych maleństw rozszalałe matki-Polki do czoła nie puszczają.

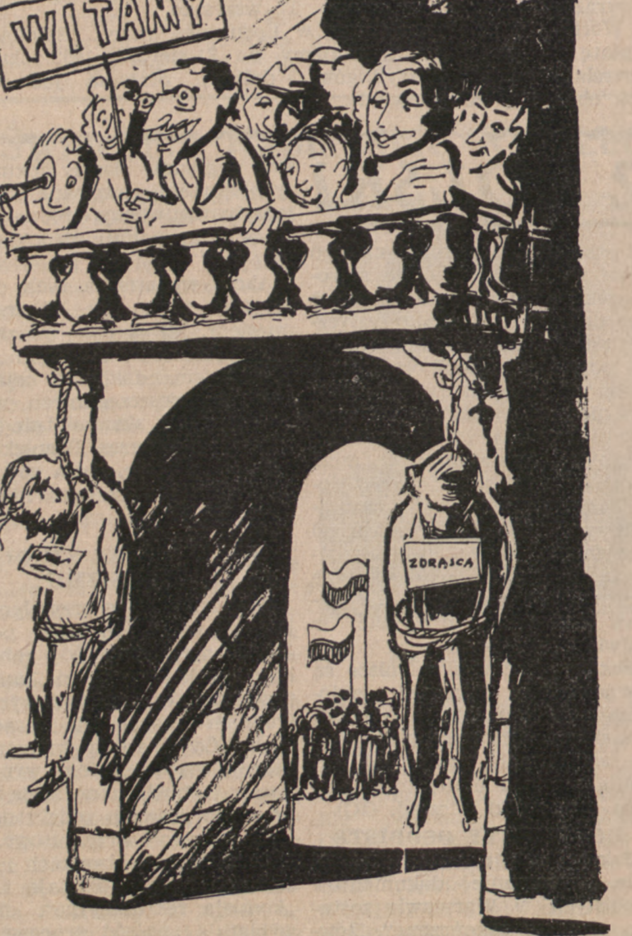
— Polskie dzieci wołamy! — wrzeszczą — Precz z mieszanym potomstwem, co słowa po polsku nie umie.

— Nie dopuścimy żadnych British born! Polską krew chcemy widzieć na czele pochodu.

Więc znów ci z wąsami i te panienki, co dawno wszelką nadzieję straciły, idą naprzód wołając:

— My prawdziwe polskie

(Dokończenie obok)




Bieruta i Radkiewicza po bokach powiesili i czekają...




Z wprawą nabytą w ogonkach stoją jedni za drugimi...

**Wizyta w wydawnictwie „Mozaika" w Kanadzie**

# O KSIĄŻKACH PRZY JAJECZNICY

Montreal, w maju 1953

U zbiegu St. Catherine St. i Park Place, gdzie chodzą szare wiewiórki, jest dom ozdobny w wielkie, błyszczące 6. Będzie jeszcze i numer mieszkania: także sześć. Wszystko się zgadza. Pukam.

Przez szparę wychylają się rogowe okulary i łańcuch opada z przyjaznym pobrzękiem.

— Ach, to pani — proszę, proszę. Zimno, co? Napije się pani herbaty? Ależ tak, to pora lunchu. Zrobię również toasty i jajecznicę. Nie, nie, to chwila. W międzyczasie proszę sobie przejrzeć nowości. Tylko książki kłaść na właściwe miejsce.

A książek pełno. Na półkach, w skrzyniach, w paczkach, na pluszowej kanapie, na stole i pod stołem. I gdyby nie puszysty ogon szaro-burej wiewiórki, przerzucony z wdziękiem przez parapet okienny, można by powiedzieć, że jest to księgarnia jak wiele innych.

— Ta paczka w lewym rogu — widzi ją pani? — to z rannej poczty.

Odpakowuję; są to książki i pisma z Polski. „Sto lat malarstwa polskiego", „Wybór pism Mickiewicza". „Brandys i dwa Boy'e".

### WYDAWNICTWA ARGENTYŃSKIE

Na półce — wydawnictwa argentyńskie. Są i „Nadberezyńcy", Czarnyszewicza, książka, o której Wańkowicz powiedział, że jest „poszerzeniem polskości" i pięknie wydana nowość księgarska tegoż autora „Wicik Żywica", dalszy ciąg dziejów Nadberezyńców.

Jest Romana Dąbrowskiego „Sto dni Mussoliniego", rzecz o tragicznym końcu Duce, miłości i faszyzmu. Na rynku księgarskim angielskim i francuskim ta pasjonująca książka stałaby się bestsellerem sezonu. Wydana po polsku, idzie, owszem, ale bez omówień, bez echa. Cóż, taki los.

„Mucha" — miesięcznik humoru i satyry, też z Buenos Aires. Świetnie, świetnie. Na konferencji redaktorów dzienników kanadyjskich, odbytej w styczniu b. r. zarzucono prasie kanadyjskiej brak poczucia humoru („sens de l'humour") i nadmiar powagi w komentowaniu wiadomości bieżących. A co by ci panowie — pytam — powiedzieli o prasie polskiej, wypranej z uśmiechu i nadętej, przy byle rocznicowym podmuchu? Więcej satyry, gdyby tak więcej satyry.

Aleksandra Janty „Klapa Bezpieczeństwa" jest cenną pozycją ze względu jak wyżej. Jest to pyszny zbiór kawałów i powiedzonek zza Kurtyny. Anegdoty uszeregowane tematycznie w rozdziały tworzą pewną całość, w zestawieniu dają jakby nową wizję kraju, który kpi, i to pod nie byle jakim nosem.

### „DWA ŚWIATY"

Obok trochę na lewo, piętrzą się piękne, bibliofilskie wydania „Oficyny Poetów i Malarzy". Ostatnie nowości: „Stacja Abbesses" — Stefanii Zahorskiej i „Dzika perła" — Radzymińskiej. Książek nie znam, więc odkładam na bok, gdzie tworzy się solidna kupka. Przychodzi się po jedną książkę, wychodzi z czterema. I to dobre i to jeszcze lepsze. Chce się mieć i „Warszawę w pieśni" i „Dwa światy" — Pawlikowskiego, i Becka, i Szembecka.

A propos „Dwóch Światów". Dotąd myśl filozoficzna polska rozchodziła się, na emigracji, w skrótach artykułów, w strzępach i uogólnieniach. Po raz pierwszy ukazuje się rzecz gruntownie opracowana, owoc długich lat przemyśleń i poszukiwań. Cóż za bogactwo materiału na poparcie tezy o odwiecznym konflikcie pojęć, dążeń i mentalności dwóch światów. Myślę, że największą zaletą tej książki jest fakt, że z tezami autora nie łatwo się zgodzić. To nie jest paradoks. Dać dobrą szkołę myślenia jest większym osiągnięciem, niż przekonać. A każda z przeczytanych 490 stron działa jak świeże drożdże. Potem tylko w głowie ferment, zamieszanie dobrze zasiedziałych pojęć. I wiele ścieżek, po których można dojść — (oczywiście wszystkiemu przecząc i urągając autorowi) — do własnych sformułowań. I co zabawniejsze, w końcu — spotkać się z autorem.

### „BYLIŚMY W OŚWIĘCIMIU"

Jest i książka, która chodzi za mną, jak zły pies: „Byliśmy w Oświęcimiu". Rzecz warta lepszego tytułu. Wyróżnia się brakiem rozwlekłości i akcentów cierpiętnictwa. Groza Oświęcimia jest tu podana w niewielu słowach, kilku obrazach. Wystarczy. Czyta się, jak by się łykało dynamit. Nie wiadomo potem co robić z tą niepotrzebną wiedzą o obozach, z nagle odkrytą tajemnicą śmierci. Po co o tym pisać? Po co czytać? Po co mówić i burzyć mit Oświęcimia czy Mathausen? Mity są piękniejsze, niż prawda. A zresztą — Ojciec Kolbe wyrównał rachunki na korzyść legendy.

Herbata na stole. Odkładam książkę ruchem, jakby chcąc zostawić na półce, za sobą — pierwsze słowa autorów: „Byliśmy ludźmi, jak wszyscy inni ludzie na ziemi. Mieliśmy rodzinę, przyjaciół, swój dom i swoje podwórko i psa na podwórku. Potem..."

### GŁÓD KSIĄŻKI

Jest i jajecznica i chrupiące toasty. Pani „Mozaika" monologuje:

— W porównaniu z latami ubiegłymi, sytuacja na rynku księgarskim w Kanadzie zmieniła się zasadniczo. W pierwszych latach po wojnie dał się zaobserwować odpływ od polskości, od polskiej książki, a ciążenie do środowisk obcych. Całą energię pochłaniał wysiłek adaptacji. Lata mijały, wykazując fiasko tych usiłowań. Powody? Faktem jest, że opory powstały po jednej i drugiej stronie, że zlanie się całkowite ze środowiskiem kanadyjskim się nie udało. W Kanadzie żyje się właściwie w ramach grup etnicznych. Poza tym — umysłowość nie zmienia się ze zmianą miejsca pobytu. Umysłowość jest wypadkową historii i tradycji, wychowania i danych rasowych. Co tu dużo mówić: jesteśmy inni i pożywka polskiej kultury i polskiego środowiska jest nam potrzebna do pełnego oddechu. Ten nawrót nazywam po prostu głodem polskiej książki.

— Ciekawe, po jakiej linii idą zainteresowania klientów Mozaiki? Sądzę po prasie polskiej, pełnej wspominków...

### CO „IDZIE"?

— Wprost przeciwnie. Żadne wspomnienia, opisy czy przeżycia obozowe. Na to jeszcze za wcześnie. Idą książki historyczne, dokumentacyjne wydawnictwa Historycznego Instytutu im. Gen. Sikorskiego oraz Instytutu im. Marszałka Piłsudskiego. Ciągle na przykład dostaję zamówienia na „Księcia Adama" gen. Kukiela. Niestety, nakład wyczerpany. Widzi pani te dwa grube tomy, oprawne w czerwone płótno? To „Polskie Siły Zbrojne" — idą jak sensacyjna powieść. Podobnie „Armia Krajowa" — gen. Bora, „Klęska Hitlera w Rosji" gen. Andersa, Stypułkowskiego — „W zawierusze dziejowej". Krótko mówiąc jest zainteresowanie książką, która uczy, wyjaśnia, pozwala zrozumieć, czy też poznać nowe aspekty starych spraw.

— A kto kupuje najwięcej? Znaczy: jaki element, środowisko?

— Co do środowiska, wykształcenia czy zawodu — widzi pani: kierownika księgarni ten punkt widzenia mało właściwie interesuje. Moich klientów dzielę na pewne kategorie, ale jedynie w zależności od podejścia do książki, którą kupują.

### KTO KUPUJE?

Więc zapaleni bibliofile, którzy kompletują swoje zbiory wiedząc, że nakłady są przeważnie nieliczne i że wiele pozycji zniknie wkrótce z półek i katalogów księgarskich.

Inni, pchani czystą potrzebą strawy kulturalnej, szukają dobrej polskiej książki, proszą o rady, wskazówki. Z tymi kontakt jest najbardziej bezpośredni, prawie serdeczny. Zupełnie inną grupę stanowią klienci, zainteresowani przede wszystkim nowinkami wydawniczymi. Do tych się dzwoni i omawia jedyną kwestię, pozostałą do uzgodnienia: czy wysłać COD czy może przyjdą po odbiór?

Spora część mojej klienteli traktuje książkę jako kulturalne, miłe spędzenie czasu po całodziennej harówce. Tu przeważnie idzie literatura piękna. Poza tym — książka jako upominek. Na Gwiazdkę, Wielkanoc i Świętych Pańskich Imienników (których oby jak najwięcej w kalendarzu)

Ruch w Mozaice jest b. ożywiony.

**J. Klaraszowa**



# KORONACJA KRÓLOWEJ ELŻBIETY II

(Dokończenie ze str. 1)

wiedź brzmi: „God Save Queen Elisabeth!". Jest to jeden z najstarszych zwyczajów i symbolizuje zgodę wyrażoną przez naród na wybór suwerena.

Po czym Królowa, klęcząc przed ołtarzem, przysięga na Biblię i przyrzeka utrzymać wiarę i rządzić zgodnie z obowiązującymi prawami. Następnie składa podpis pod przysięgą i deklaracją.

Po przysiędze Królowa zasiada na krześle koronacyjnym pod baldachimem, trzymanym przez czterech „rycerzy Orderu Podwiązki". Podczas gdy chór wykonuje pienia, Arcybiskup udziela namaszczeń Olejami. Po dokonaniu aktu namaszczenia następuje wręczenie stroju i insygniów władzy królewskiej: ostróg, miecza i złotego jabłka z krzyżem, symbolizującego panowanie Kościoła Chrześcijańskiego na całym świecie. Pierścień, znak dostojeństwa królewskiego wkłada Arcybiskup na czwarty palec prawej ręki. Znamionuje on zarazem zaślubiny z państwem. Po czym Królowej podają dwa berła. Berło z krzyżem symbolizuje władzę królewską i sprawiedliwość, berło z gołębiem oznacza praworządność i miłosierdzie.

### WŁAŚCIWA KORONACJA

Teraz nadchodzi właściwa chwila koronacji. Arcybiskup wkłada na głowę Królowej koronę św. Edwarda — wysadzaną brylantami, szafirami, szmaragdami, rubinami i perłami. Podczas swego panowania Suweren wkłada koronę św. Edwarda tylko raz, na przeciąg kilku minut. W tym momencie również parowie i ich żony, zakładają korony na głowy, a Opactwo rozbrzmiewa okrzykiem: „God Save the Queen!".

Warczą bębny, rozlega się głos srebrnych trąb, a ratylerzyści przy Tower Bridge biją z dział.

Po koronacji Królowa otrzymuje Biblię, podnosi się z krzesła koronacyjnego i zwracając się na zachód, idzie w kierunku tronu, na który na oczach wszystkich zostaje wprowadzona. Przed zbliżającą się do tronu Królową niesiony jest obnażony miecz. Rozpoczyna się końcowy akt koronacji — składanie hołdu suwerenowi. Jako pierwszy składa hołd przyklękając książę małżonek, dalej książęta krwi, a następnie reprezentanci książąt, markizów, hrabiów, baronów.

Znów brzmią werble i trąby. Słychać gromkie okrzyki wzniesione na pomyślność Królowej.

Po odebraniu ostatnich błogosławieństw, chór intonuje „Te



Opactwo Westminsterskie

Deum", a Królowa przechodzi do kaplicy św. Edwarda, gdzie zdejmuje koronę i zmienia szaty królewskie na suknie z fioletowego welwetu.

### POWRÓT DO PAŁACU

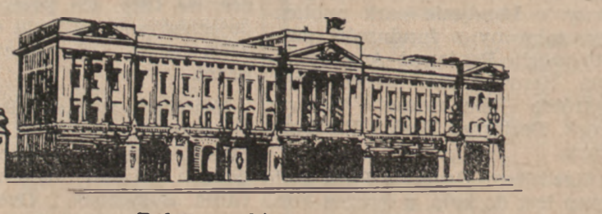
Po krótkim odpoczynku i posiłku w Opactwie, o godzinie 2.50 Królowa w koronie imperialnej, zrobionej dla Królowej Wiktorii, ozdobionej 2.783 brylantami, 277 perłami, 18 szafirami, 11 szmaragdami i 5 rubinami, trzymając w prawym ręku berło z krzyżem, a w lewym złote jabłko, wychodzi na ulice pełne rozentuzjazmowanego tłumu poddanych, którzy cierpliwie czekali na jej ukazanie się.

Zajmuje miejsce w karocy i następuje uroczysty powrót do pałacu. Orszak królewski długości około 2 mil, przejdzie ważniejszymi ulicami wypełnionymi tysięcznymi tłumami. Przebycie trasy trwać będzie około 2 godzin.

Przebieg uroczystości koronacyjnych, oprócz fragmentów o charakterze religijnym będzie nadany przez telewizję.

W tym radosnym i uroczystym dniu Imperium Brytyjskiego my, Polacy, którzy znaleźliśmy schronienie na gościnnej, choć obcej ziemi brytyjskiej, wznosimy nasz okrzyk: „Good Save the Queen".

**Aleksander Milker**



Pałac Buckingham

(Dokończenie)

dzieci! My made in Poland, nie obcy emigrancki wyrób. Precz z mieszanymi! Precz z British born! My pierwsi!

No i harmider zrobił się, jakiego jeszcze nie było. Krzyk, płacz i narzekanie.

* * *

Tam już burmistrzowie na uwiąd starczy dawno poumierawszy na cmentarzu granicznym leżą. Dzieweczki w staropanieństwie uschły. Młodzież własne dzieci do szkoły prowadzi. Chorągwie wypłowiały, brama się rozpadła, Bierut z Radkiewiczem w marnej postaci kosteczek leżą w dwóch kupkach. A nowe pokolenia wychodzą i patrzą, i dziwują się, i uczą się... Uczą się o emigracji nie zapominać.

* * *

A emigracja kłóci się! Strach jak się kłóci! Normalnie.

Biedny, wiekowy prezes starczymi wargami pacierz szepcze, o cud, o nowy cud błaga i ku niebu spogląda, ale stamtąd święty Piotr palcem kiwa, a głową kręci:

— Nie będzie więcej cudów. Sami sobie radźcie!

* * *

Raptem z boku wyskoczył sam arcybies-Boruta. Z prawej kieszeni kontusza Bierut wygląda, z lewej Radkiewiczowa dusza plugawa. Podskakuje z uciechy diasek i ręce zaciera.

— Prezesiczku, sprzedaj duszyczkę, — kusi — podpisz cyrograf, a zgodę uczynię. Przez granicę ich przeprowadzę.

Przeżegnał się prezes tylko i spojrzał załzawionymi oczyma na diabła. Tyle w nich smutku i rozpaczy było, że aż stary Boruta się zawstydził.

— Niechaj, — machnął ręką — za darmo ci zrobię, biedulo!

I wskoczył na kamień, wypiął brzuch, nadął się, jakby na szkockiej pajpie miał zagrać, i na całe gardło wrzasnął:

— Kupą, mości panowie! Kupą!

**Napisał C. D.**

# ŻYCIE SPORTOWE

**W. BRYTANIA**

* **W niedzielę rozpoczynają się mistrzostwa piłkarskie** o puchar gen. W. Andersa. Będą to już piąte mistrzostwa po rozwiązaniu P.K.P.R. Dotychczas mistrzami byli: Carpathians 1949 i 1950), Wisła (1951) i Biały Orzeł (1952). W tym roku organizację mistrzostw przeprowadza Związek Polskich Klubów Sportowych, który działa w oparciu o program Zarządu Oddziału SPK „W. Brytania". Do mistrzostw zgłosiło się 28 drużyn, które podzielono na 8 grup terenowych. Grupa „Warszawa": Polonia (Babdown), Warszawianka (Haydon Park), Zlot (Walia); „Lwów": Junak (Hodgemoor), Mewa (Bedford), Warta (Fairford), Wicher (Flackwell Heath); „Wilno": Kresy (Kelvedon), Młodzi (Londyn), Skawa (Godalming), Wisła (Londyn); „Wrocław": Pogoń (Cannock), Świtezianka (Wheaton Aston), Syrena (West Bromwich); „Poznań": Łoś (Nottingham) Warszawianka (Melton Mowbray), Wawel (Alfreton), Naprzód (Mansfield); „Kraków": AKS (Iscoyd Park), Biały Orzeł (Blackshow Moor), Unitas (Manchester); „Katowice": Silesia (Huddersfield), PKS (Manchester), Sokół (Rochdale), Zryw (Blackburn); Gdańsk": Lechia (Leeds), Polonia (Penrith), Taran (Bradford).

* **Terminarz zawodów na dzień 31. 5. 1953.** Warszawianka-Zlot; Wicher-Warta; Mewa-Junak; Wisła-Młodzi; Kresy-Skawa; Pogoń-Syrena; Łoś-Warszawianka; Naprzód-Wawel; Unitas-AKS; Silesia-Zryw; Sokół-PKS; Polonia-Taran.

Drużyny wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami zawodów. Mecze odbywają się systemem ligowym (każdy z każdym mecze i rewanże). Mistrzowie grup będą grać w ćwierćfinale systemem pucharowym o puchar gen. Andersa, a wicemistrzowie grup o „puchar pocieszenia", który funduje SPK. Kluby sportowe w ciągu czterech ostatnich lat wykazały, że potrafią organizować zawody nawet w b. trudnych warunkach takich jak emigracyjne, potrafią stworzyć atmosferę sportową i koleżeńską. Miejmy głęboką nadzieję, że i w tym roku nie będzie gorzej.

* **W Alfreton odbyły się finały tenisa stołowego** o mistrzostwo drużyn polskich w W. Brytanii na r. 1953. Organizacja wspaniała, atmosfera nadzwyczaj sportowa. Wyniki gier pojedynczych: 1) Ślizowski (Gryf), 2) Saczek (Naprzód), 3) Proć (Wawel); w grze podwójnej: 1) bracia Jutrzenka (Amatorzy), 2) Zięba-Komorek (Amatorzy), 3) Ślizowski-Saczek. Gry odbyły się w dwóch grupach eliminacyjnych po czterech zawodników, zakwalifikowanych z grup terenowych. W finale znaleźli się dwaj pierwsi zawodnicy z każdej grupy. Ślizowski zdobył nagrodę przechodnią, a trzej pierwsi zawodnicy pucharki pamiątkowe. Bracia Jutrzenka (za grę podwójną) otrzymali pucharki. Nagrody ufundował Oddział SPK W. Brytania. Zawody przeprowadził delegat Związku Polskich Klubów Sportowych. Komisję egzaminacyjną stanowili p.p.: Glon (Derby), Guze (Derby), Pardon (Zlot), Klus (Alfreton). Gospodarzami zawodów było Koło SPK z hostelu Alfreton.



# KRONIKA LONDYŃSKA

## MATURY DLA DOROSŁYCH

Siedem osób otrzymujących matury — to wydarzenie nie tak bardzo doniosłe. Ale tylko na pozór. Otwierając uroczystość rozdania dorosłym właśnie co dopiero zdobytych świadectw maturalnych, uroczystość, która cicho odbyła się w Domu Zjednoczenia Polek w niedzielę, dnia 10 maja, Ludwik Bojczuk, kierownik Polskiego Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych, krótko scharakteryzował to, co w tej uroczystości było najważniejsze: do szkoły chodziła nie beztroska młodzież, ale ludzie już uformowani, zarabiający na życie, nie otrzymujący stypendiów.

Matury, które zdobyli, chociaż pełnowartościowe z punktu widzenia prawa polskiego, w Anglii nie mogą przynieść żadnych korzyści materialnych. Ta świadomość celu, to bezinteresowne pragnienie zdobycia wiedzy i wzbogacenia swej osobowości jest, jak podkreślił drugi mówca, min. Rusinek, niczym innym jak zdobywaniem prawdziwej wolności poprzez doskonalenie umysłu, aparatu, dzięki któremu odróżniamy prawdę od fałszu. Faktycznie znaczenie matury zdobytej przez osobę dorosłą w trudnych warunkach emigracyjnych jest większe niż zdanie matury normalnej. A obecnie świadomych Polaków potrzeba, tym bardziej, że w Kraju komuniści usiłują umysły zakuć w kajdany fałszywej doktryny.

Polskie Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych (adres: 9, Cadogan Gardens, S. W. 3) istnieje od r. 1949. Wydało dotychczas 22 świadectwa maturalne i 5 świadectw małej matury, t. j. ukończenia gimnazjum. Od swych uczniów wymaga dużo. W ciągu półtora roku trzeba przerobić kurs dwuletni i to w czasie niesposobnym, po pracy zarobkowej. Nauka wymaga przy tym poświęceń materialnych, bo nie tylko należy uiścić opłaty, ale często trzeba zrezygnować z pracy akordowej i nadgodzin.

Szkoła nie ma własnego lokalu. W tej chwili korzysta z gościnności PUCu oraz z pomocy nauczycielstwa polskiego na emigracji. Jest to szkoła nasza, powinniśmy więc otoczyć ją troskliwą opieką.

W imieniu maturzystów przemówił p. Roman Grausberg. Pozostali abiturienci to: pp. D. Turowska (wołynianka), F. Galbierczyk, E. Kasprzyk, S. Maczulski, A. Orłowski, R. Żbikowski. Jeden z maturzystów urodził się w Niemczech, jeden na Ziemiach Odzyskanych.

Po krótkiej części oficjalnej odbyła się herbatka i tańce.

## ZJAZD B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Dnia 9 maja 1953 r. odbył się w Londynie, w „Białym Orle", drugi zwyczajny walny zjazd Polskiego Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych. Zagaił zebranie prof. T. Brzeski, prezes ustępującego Zarządu. Przewodniczącym zjazdu wybrano gen. Wł. Andersa, zastępcą p. St. Lubodzieckiego i sekretarzem p. Teodozję Lisiewicz. Sprawozdania złożyli za trzyletni okres sprawozdawczy: imieniem Zarządu — sekretarz dr Z. S. Stahl (sprawozdanie ogólne), p. A. Treszka (sprawozdanie finansowe), im. komisji rewizyjnej — A. Robakowski, im. kom. weryfikacyjnej — M. Jasiński.

Stowarzyszenie ma obecnie swoich członków we wszystkich niemal skupieniach polskiego uchodźstwa na terenie Wielkiej Brytanii — w Londynie i 62 innych miejscowościach, a ponadto w Argentynie, Australii, Bryt. Gujanie, Belgii, Brazylii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Kanadzie, Niemczech, Peru, USA, Szwecji, Urugwaju i Włoszech. Odczyty i zebrania dla publiczności polskiej, propaganda wśród innych narodów świata wolnego, audycje radiowe, odczyty, artykuły i listy do prasy — oto fragmenty bogatej działalności władz i członków organizacji.

Na zjeździe przedstawiono również rolę Stowarzyszenia w dwóch wielkich akcjach, które w ostatnich latach poruszyły opinię całego świata: w sprawie niewolniczej pracy w Sowietach, oraz w sprawie Katynia. W obu tych wielkich kampaniach współudział polski, reprezentowany przez Polskie Stowarzyszenie b. Więźniów Sowieckich, był ważny. Zarówno polskie dokumentacje jak i rola Polaków, występujących w charakterze świadków czy oskarżycieli, były nieodzownymi elementami międzynarodowych procesów, badań Komisji ONZ czy też Komisji Katyńskiej Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Organizacja ta rozporządzała wielkimi środkami materialnymi i oparta była wyłącznie na funduszach polskich, przede wszystkim na składkach swoich członków. Dbając o swoją niezależność i gospodarując oszczędnie Stowarzyszenie jednak posiadało zrównoważony udżet i stanęło przed Zjazdem ze skromnym ale dodatnim saldem finansowym.

Nowe władze ukształtowały się następująco: Rada — prezes gen. Wł. Anders, członkowie — E. Chełchowski, O. Daniłłowicz, J. Domańska, T. Felsztyn, J. W. Furtek, E. Górnacz, W. Grubiński, J. Gryka, R. Grzymała, T. Jurowski, J. Lis, Teodozja Lisiewicz, S. Lubodziecki, E. Lubomirski, H. Naglerowa, A. Radziejowska, K. Rudnicki, N. Sulik, H. Stankowski, M. Trzepacz, K. Wiśniowski i M. Zając. Zarząd — prof. T. Brzeski, S. Broś. W. Cichy, J. Hausnerowa, A. Pająk. Z. Stahl. Z. Stypułkowski. A. Treszka, R. Voit. Komisja Weryfikacyjna: J. Dobrostański, M. Jasiński, J. Kaczkowski, D. Maciejko, J. Romanowski, Z. Racięski. Komisja Rewizyjna: A. Robakowski, T. Sobolewski, T. Zawidzki i zast. S. Rynkiewicz. Sąd Koleżeński: B. Brzezicki, Z. Czarnecki, A. Dąbrowski, B. Ławruczenko, K. Stankiewicz.

## REGENT'S PARK

Zdumiewająco duża ilość londyńskich Polaków nigdy nie odwiedziła Regent's Parku oraz znajdującego się w nim ogrodu zoologicznego, którego najbardziej egzotyczną atrakcją jest pawilon gadów. Przybyłym z Dalekiego Wschodu nie dziwne są kobry czy żmije piaskowe, ale pośród okazów ogrodu zoologicznego znajduje się wiele stworów, o bajecznych kolorach i piorunująco działającym jadzie, które nawet najbardziej zblazowany obieżyświat oglądnie z dreszczykiem emocji.

Regent's Park jest dziełem sławnego ogrodnika-architekta. Johna Nasha, budowniczego również St. James's Parku. Regent's Park powstał jako pierwszy w Londynie park publiczny, założony z funduszów państwowych. Ponieważ Anglicy lubią kierować się precedensem, wkrótce zbudowano Victoria Park, Battersea Park i Finsbury Park.

Kształtem Regent's Park zbliżony jest do koła, z dwoma koncentrycznymi drogami. T. zw. „Inner Circle", wewnętrzne koło, zawiera Ogród Królowej Marii, w którym mieszczą się korty tenisowe, ogród róż i teatr pod gołym niebem. Od strony Baker Street znajduje się jezioro kształtu litery Y. Jego brzegi połączone są mostami wiszącymi. Mnóstwo ptactwa zamieszkuje wysepki. Jeziorko można opłynąć wypożyczoną żaglówką. Nieopodal jest mniejsze jeziorko z łódkami dla dzieci.

Regent's Park oddzielony jest ulicą Prince Albert Road od Primrose Hill, mniejszego parku, w którym podczas wojny znajdowały się stanowiska artylerii przeciwlotniczej. Na wzgórze warto się wdrapać, bowiem roztacza się z niego pyszny widok na City. Do Primrose Hill dojechać można linią „czarną" (Northern), do stacji Chalk Farm.

Najbliższe Regent's Parku stacje kolejki podziemnej to Baker Street (linie: Bakerloo, Metropolitan. Circle), Regent's Park (linia Bakerloo) i Great Portland Street (linie Metropolitan i Circle).

## Notatki

**POLONIA RESTITUTA DLA W. MAŁCUŻYŃSKIEGO**

Prezydent R. P. nadał w ubiegłym tygodniu komandorię Polonia Restituta wybitnemu pianiście polskiemu Witoldowi Małcużyńskiemu za zasługi w dziedzinie muzyki. Wyróżnienie Małcużyńskiego jednym z najwyższych odznaczeń przyjęte zostało z zadowoleniem przez liczne rzesze wielbicieli jego muzyki.

**TERROR JAKO METODA**

P. St. Lubodziecki wygłosił we środę, dnia 13 maja, odczyt na temat „Terroru jako metody rządzenia w Polsce". Odczyt ten odbył się w Instytucie gen. Sikorskiego staraniem Stowarzyszenia Prawników Polskich w Zjednoczonym Królestwie.

**PORADNIA DLA RODZIN**

We środę, 13 maja, w ramach poradni dla rodzin przy Instytucie Polskim Akcji Katolickiej dr D. Pniewska wygłosiła odczyt, którego tematem były „Cechy wrodzone dziecka a wychowanie".

**O ROMMLU**

We wtorek dnia 5 maja gen. K. Rudnicki wygłosił odczyt o „Bojach feldmarszałka Rommla w świetle jego pamiętników". Odczyt odbył się w „Białym Orle" staraniem 1 Dywizji Pancernej.

**UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA**

**W czwartek, 4 czerwca r. b. w święto Bożego Ciała Msze św. w kościele polskim na Devonia Road, N. 1 będą odprawione: o godz. 8, 9, 10, oraz ostatnia uroczysta Msza św. z kazaniem, transmitowana bezpośrednio do Polski przez Radio Wolnej Europy o godz. 11 przed poł.**

**Ponadto o godz. 8 wieczorem uroczysta Msza św. z kazaniem dla tych, którzy nie mogą spełnić obowiązku wysłuchania Mszy św. przed południem.**

**OŚRODEK BADAŃ SPRAW POLSKI ZACHODNIEJ**

Z inicjatywy Związku Polskich Ziem Zachodnich powołany został do życia Ośrodek Badań Spraw Polski Zachodniej o następujących zadaniach: — pogłębianie wiedzy o ziemiach zachodnich i ich znaczeniu dla Polski; — śledzenie przebiegu dyskusji publicznych na terenie międzynarodowym w przedmiocie tych ziem; — opracowywanie poszczególnych zagadnień, wymagających obiektywnego naświetlenia, na użytek opinii polskiej i obcej, oraz, w miarę możliwości, ogłaszanie takich materiałów drukiem; — prostowanie wiadomości nieścisłych lub tendencyjnych, pojawiających się w prasie lub publikacjach zagranicznych, utrzymywanie kontaktów i współpracy z ośrodkami czy instytucjami polskimi a także zagranicznymi o pokrewnych celach badawczych.

Celem wypełnienia tych zadań Ośrodek podejmie starania o zebranie i stałe uzupełnianie odpowiedniej dokumentacji oraz utrzymywać będzie ewidencję ułatwiającą korzystanie z dokumentacji dostępnej gdzie indziej. Przewodniczącym Ośrodka wybrany został na plenarnym zebraniu w dniu 1 kwietnia b.r. p. amb. Edward Raczyński. Udział w pracach Ośrodka przyrzekli m. i.: pp. dr F. Bajorek, A. Bregman, A. Dargas, P. Hęciak, Z. Jarski, dr Z. Jordan, S. Krause, B. Kurowski, S. Lubomirski, J. Marlewski, dr W. Piotrowski. J. Prądzyński, E. Sojka, J. Szylling.

**KABARET LITERACKI**

Podczas dancingu w „Ognisku Polskim" w niedzielę, 10 maja, Danuta Karell i Ludwik Lawiński wystąpili z repertuarem piosenki i dowcipu. Na fortepianie akompaniowała Irena Radwańska.

Pan Henryk MUSIEROWICZ z Wolverhampton proszony jest o podanie swego adresu do Veritas F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2. w związku z zamówieniem w księgarni.

# POLACY NA OBCZYŹNIE

## W. Brytania

**BRIGHTON**

Uroczysta akademia w dniu 3 maja została urządzona w sali parafialnej św. M. Magdaleny pod hasłem wciągnięcia do współpracy najmłodszych. Referat o wnikliwej treści wygłosił p. Roman Adamek. Deklamacje wykonali Rysiek Chomka: „Królowo Korony Polskiej". Urszula Piotrowska: „Polska Mowa", Krysia Kaczmarek: „Gdy się modlą polskie dzieci", Irenka Gardzielewska: „Nie po tom", a najmłodszy Edziu Podsiadły: „Ojczyzna". Pod przewodnictwem Krysi Piecha dziewczynki i Tadziu Piotrowski wykonały zbiorową deklamację „Do Ojczyzny". Chór dzieci odśpiewał przy akompaniamencie fortepianu „Płynie Wisła". Ta część wzbudziła u uczestników serdeczne uczucia, a w sercach matek dumę i radość.

Utwory muzyczne i akompaniament wykonała p. K. Tomczakowa. Nad całością czuwał i najwięcej pracy włożył p. Witold Tomczak.

**HAYDON PARK**

W hostelu Haydon Park, liczącym około 250 osób, w tej liczbie około 100 dzieci odbyła się wizyta ks. inf. B. Michalskiego. Ksiądz Infułat został powitany przed kaplicą obozową a jedno z dzieci wręczyło mu kwiaty. Następnie odbyło się nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Drugiego dnia odbyło się poświęcenie nowej dzwonnicy po czym została odprawiona Msza św pontyfikalna, w czasie której Ksiądz Infułat wygłosił wzniosłe kazanie.

**HILTINGBURY**

W hostelu Hiltingbury odbyło się zebranie publiczne, na którym przemawiał p. T. Dobrowolski. Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, potępiającą zbrodnie komunistyczne w stosunku do Kościoła w Polsce.

**HODGEMOOR**

Staraniem Komitetu Osiedla i miejscowego Koła SPK obchodzono święto 3 Maja szczególnie w tym roku bardzo uroczyście. Mszę św. na intencję prześladowanej Ojczyzny odprawił miejscowy duszpasterz. Drużyna harcerska im. Starzyńskiego brała udział w nabożeństwie z pocztem sztandarowym. Po południu odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy sportowcami osiedla oraz akademia, na którą pomiędzy licznymi gośćmi angielskimi przybyli także korespondenci angielskiej prasy katolickiej.

Na program złożyły się: powitanie obecnych —p. A. Powiecki, prezes osiedla; przemówienie w języku polskim i angielskim — p. St. Soboń; występy chóru pod dyr. Z. Piechowicza; deklamacje — p. J. Piotrowska, p. M. Wilk i I. Szwedko; skecz Ref-Rena — „Zachód słoneczka" w wyk. p. K. Gasparowicz i p. Cz. Kaczmarek; deklamacja zbiorowa dzieci szkolnych — kier. p. E. Potocka oraz „krakowiak" — miejscowy zespół taneczny. Akademię zakończono hymnami narodowymi polskim i angielskim.

Oryginalną i artystycznie wykonaną dekorację sceny wykonała p. Z. Szewczyk.

**DERBY**

3 maja w kościele N. M. Panny w Derby ks. prob. H. Gatnarczyk odprawił uroczystą Mszę św. w intencji Polski. W godzinach popołudniowych odbyła się w sali St. Marys Church School Hall uroczysta akademia 3-Majowa, zorganizowana przez SPK przy współudziale Z. H. P., Sam. Lotn., Pol. Stow. Kat. i Zw. Rob. i Rzem. w Derby.

Program akademii rozpoczął ks. prob. H. Gatnarczyk, referat okolicznościowy wygłosił p. P. Kobic. Po przemówieniach dzieci tańczyły trojaka i krakowiaka oraz śpiewały i deklamowały wiersze. Publiczność oklaskiwała występy Elżuni Pasaj, Danieli Sołowiej, Stasiuni Iwaszkiewicz, Danusi Rakowskiej, Irenki Pukacz, Danusi Olszewskiej, Rossity Flis, Joasi Hibner, Inki Łaniewskiej, Waldka Hibnera, Tereni Trojanowskiej, Hanki Pukacz, Irenki Zięba, Janusza Hodorowskiego. Misia Wajnbergera i Leszka Wasikowskiego.

Deklamowały ponadto: Danusia Rakowska, Tadzio Lipiński, Jurek Kuczyński i dzieci szkolne zbiorowo.

Oprawa muzyczna w wykonaniu p. W. Przybylskiego (fortepian). Deklamacje przygotowała p. Z. Szatko, tańce narodowe — p. J. Wasikowska. Dekoracje — pp. L. Cygan, W. Szydłowski, J. Studziński oraz pp. W. Świeżyński, B. Kuźniar i E. Armacki.

W drugiej części akademii staraniem 37 Kręgu Starszoharcerskiego w Derby Zespół Teatralny 22 Kręgu Starszoharcerskiego z Nottingham zaprezentował się w sztuce p. t. „Villa Esperanza" W. Budzyńskiego.

Akademię zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu narodowego. **Zyga**

**MANCHESTER**

W sprawozdaniu z konkursu zespołów tanecznych na uroczystościach w Redcliffe podano przez pomyłkę, że kierownikiem zespołu ze Springhill Lodges był p. Władysław Flisek. W rzeczywistości kierownikiem tego zespołu jest p. R. Ażgin, p. Flisek zaś jest jego zastępcą.

**SHEFFIELD**

W dniu Święta Narodowego 3 Maja ks. M. Szymankiewicz odprawił w kościele St. Mary's Church przy Norfolk Row pierwsze nabożeństwo majowe. W kościele zgromadziła się pokaźna ilość Polek i Polaków.

Nabożeństwa majowe odprawiane są dwa razy w tygodniu. W niedzielę o godz 5-ej po poł. i czwartek o godz 8 wieczorem.

*

Uroczystym nabożeństwem odprawionym w kościele St.Marie's Church rozpoczęli Polacy w Sheffield obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Mszę św. celebrował ks. M. Szymankiewicz, który odczytał list pasterski J. E. ks. arcyb. J. Gawliny.

Na akademii w sali St. Williams zebranych powitał prezes SPK p. F. Milarski, a chór pod batutą p. S. Szymanowskiego wykonał „Gaude Mater" i „Warszawiankę". Kierownik Szkoły Polskiej p. St. Dudnik wygłosił okolicznościowe przemówienie a dzieci ze Szkoły Polskiej wypowiedziały szereg wierszyków. Deklamowały 4-letnie Krysia Bartkiewicz, Tereska Buklewska i Basia Pagacz, 10-letnie Elżbieta Bauer i Leokadia Zysko oraz 12-letni Stasio Czerwiński. Odśpiewaniem Hymnu Narodowego przez zgromadzonych zakończono tę część obchodu.

W przerwie między akademią, a przedstawieniem harcerki z zastępu „Pszczółek" ze swą zastępową A. Zychowicz urządziły obfity bufet, który cieszył się dużym powodzeniem.

Na zakończenie obchodu miejscowy amatorski teatr wystąpił ze sztuką N. Sądka pt. „Kwatera nad Adriatykiem". Zespół cały z paniami — W. Bujko, J. Chomicz i H. Wyrzykiewicz, panami — Br. Dubieniec, Fr. Homerskim, Stefanem Nowodworskim i J. Wyszyńskim zbierał za swą rzetelną pracę zasłużone huczne oklaski. Reżyseria spoczywała w rękach p. St. Dudnika, kierownika teatru, a dekoracje wykonał p. Wł. Worek.

Na akademię i przedstawienie przybyli także Polacy z Chesterfield, Mexborough i Rotherham. Urządzono również zbiórkę na oświatę polską. **I.f.**

## Holandia

**BREDA**

W dniu 3 maja w kaplicy polskiej Willibrordushuis w Bredzie odbyła się uroczysta Msza św., w czasie której śpiewał chór pod batutą B. Galasa. Podczas Mszy św. odczytano orędzie arcybiskupa J. Gawliny.

Akademię zorganizował Zarząd Koła PTK Breda, z udziałem dzieci z przedszkola, chóru i członków zespołu „Polonia". Otwarcia akademii dokonał p. W. Rzemieniecki. Program rozpoczęły dzieci z przedszkola w strojach ludowych. Na wyróżnienie zasługiwały J. Grendel, E. Cuber, K. Woźniak, S. Komar i H. Bula. Dr. W. N. Komar wygłosił referat a w dalszej części programu wystąpił chór pod batutą p. B. Galasa z pieśnią „O polski kraju święty" i „Trzeci Maj". Duet pań J. Galas i T. Rikhof wykonał „Ave Maria".

Prezes Koła PTK Breda p. W. Grendel wygłosił krótki referat o zbiórce 3 Maja, po czym przeprowadzono zbiórkę na Dar Narodowy i na przedszkole polskie w Bredzie.

W uroczystości brali udział nie tylko Polacy, ale również sporo Holendrów, między innymi delegaci Komitetu Nderland-Polen z Bredy, p. Guns wraz z małżonką.

**W. Wrzos**

## Triduum za Polskę w Jerozolimie

W związku z apelem J. E. Ks. Arcybiskupa J. Gawliny Protektora Uchodźstwa Polskiego z okazji Święta Narodowego odprawiono w Jerozolimie triduum modlitw za Polskę, o jej uwolnienie z przemocy wroga. Każdego dnia w godzinach rannych odprawiano uroczyste nabożeństwa z udziałem przedstawicieli władz, duchowieństwa i miejscowej Polonii. Triduum rozpoczęto Mszą św. w kaplicy III Stacji Drogi Krzyżowej w dniu 2 maja. W nabożeństwie tym wzięli udział m. in. pp. W. R. Koralewscy z Chicago, którzy w tym czasie byli gośćmi Polaków w Jerozolimie.

Celebrans ks. kan. St. Pietruszka w swym kazaniu podkreślił zasługi Polonii amerykańskiej w dziele niezwykle ofiarnej pomocy materialnej oraz w dążeniu do przywrócenia naszemu Krajowi pełnej wolności i suwerenności.

Kaznodzieja wezwał obecnych do gorącej modlitwy za Polskę, za władze Rzeczypospolitej na wygnaniu oraz za wszystkich rodaków cierpiących w Kraju, szczególnie za biskupów, kapłanów, zakonników, zakonnice i tysiące naszych braci zamkniętych w obozach i więzieniach.

W drugim dniu triduum ks. kan. Pietruszka odprawił nabożeństwo w kaplicy starego Domu Polskiego przed obrazem M. B. Częstochowskiej.W trzecim dniu została odprawiona uroczysta Msza św. w bazylice Zmartwychwstania Pańskiego przed Grobem Bożym z udziałem całego konwentu ojców franciszkanów, przedstawicieli zaprzyjaźnionych narodów i miejscowej Polonii.W czasie nabożeństwa śpiewał chór franciszkański, pienia solowe wykonał znakomity baryton o. Pattaconi przy akompaniamencie prof. A. Lama. Po nabożeństwie ks. kan Pietruszka podejmował w starym Domu Polskim gości lampką wina.

## KĄCIK higieniczny

**KLEIKI**

**Wiele kleików robi się na smaku jarzynowym. Smak z jarzyn, czyli wywar, powinien być używany zamiast rosołu do zup, sosów, kleików i zapraw. Podam tu proporcje na 4 osoby.**

**SKŁADNIKI: 1 duża marchew lub dwie małe, 1 pietruszka, garstka zielonej pietruszki i kopru, 1 cebula — pożądane są 2 suszone grzyby, (mogą je zastąpić pieczarki), pół główki kapusty.**

**Są to składniki zasadnicze, ale mogą w smaku być wszystkie jarzyny, które mamy, a więc szparagi, kalafior, kartofle, kalarepa, młoda fasolka i groszek, no i wiele innych. Smak zalewa się zimną wodą (2 litry) i gotuje powoli od 1 do 2 godzin. Smaku nigdy się nie soli. Po ugotowaniu jarzyny się odcedza i kleik jest gotowy. W zimnej temperaturze może zachować się przez 2 dni. W cieple psuje się prędko. Kleik dla chorych bez dodatków sporządza się z 2łyżek kaszy lub ryżu, 2 do 3 filiżanek wody i ½ łyżeczki masła.**

**Przepis. Kaszę zasypać na kipiącą wodę i gotować 1 do 2 godzin, aż się zupełnie rozklei, potem przetrzeć przez sito, lekko posolić, dodać masła, jeżeli za gęsty, można rozrzedzić gorącą wodą.**

**Podaje się choremu z sucharkiem z bułki. W ten sposób robi się kleik z ryżu, kaszy jęczmiennej, hreczannej lub owsianej (płatki).**

**Celina Tarnawska Busza**

# KRONIKA KULTURALNA

**PRÓBY UDOSKONALENIA PISMA MUZYCZNEGO** zostały podjęte przez „Institute of. Music" w Bostonie, który rozpisał konkurs na: 1. ograniczenie znaków muzycznych do 5 zasadniczych linii, i 2. wynalezienie stenografii muzycznej. Pierwszy problem dotyczy skasowania t. zw. linii przypisanych, które obejmują dźwięki, leżące poza zasadniczym układem pięcioliniowym każdego klucza, a które przy szybkim odczytywaniu kompozycji stanowią zawsze dla wykonawcy pewne utrudnienie. Inicjatorom konkursu chodziło tu o zastąpienie tych linii jakimiś znakami, np. liczbami, przydawanymi do poszczególnych nut w obrębie układu pięcioliniowego i wskazującymi, o ile oktaw i czy w dół, czy też w górę dany dźwięk ma być obniżony względnie podwyższony. Nie ulega wątpliwości, że poruszone zagadnienie jest z praktycznego punktu widzenia bardzo doniosłe, a jego rozwiązanie powinno w zupełności zmienić dotychczasowe metody pedagogiki muzycznej z tego zakresu. Drugi problem może zainteresować tylko twórców, a więc kompozytorów i instrumentatorów. Pomysłowa stenografia muzyczna ułatwiłaby im w dużej mierze pracę, której znaczny odsetek przypada obecnie na żmudne wypisywanie tysięcy znaków.

*

**ŚLADEM SŁYNNEJ EKSPEDYCJI KON TIKI** wybiera się ekipa młodych uczonych amerykańskich, którzy zamierzają zbadać drugie z kolei ogniwo w łańcuchu pokrewieństwa kultur dawnych ludów w obszarze Pacyfiku. Ogniwo to sięga od Markizów aż po Bali, gdzie ostatnio dokonano nowych cennych odkryć. M. in. znaleziono kamienne tablice ze znakami, jakie widnieją na zabytkach azteckich.

*

**RODZINA TRUMANÓW** jest — jak wiadomo — bardzo muzykalna. Papa Truman, b. prezydent USA, gra doskonale na fortepianie i często raczył swych gości w Białym Domu koncertami we własnym wykonaniu. Ale nie dość na tym. Córka prezydenta, panna Margareta, pozazdrościwszy sławy Melbie czy innej Patti, zaczęła występować jako śpiewaczka na estradzie, co w okresie jeszcze urzędowania ojca nie zawsze podobało się publiczności amerykańskiej, a nawet doprowadziło do przykrych konfliktów, kiedy debiutantka nie mogąc zdobyć powodzenia w salach koncertowych zdecydowała się na występy w nowojorskich kabaretach. Uparta Margareta postawiła jednak na swoim i dziś chyba i ojciec jej tego nie żałuje, jako że obecne honoraria córki znacznie przewyższają dawne apanaże prezydenckie ojca. Ostatnio znany klub londyński „Embassy" zaangażował pannę Truman na tydzień występów w okresie koronacji, płacąc jej za te siedem dni... tysiąc funtów! Całkiem niezła gaża. Ale chyba ojciec dostałby tam za swą grę na fortepianie jeszcze więcej.

**J. Largo**

BEZ RETUSZU

# PYTANIA DO REDAKCJI

Jak zwykle otrzymałem „Gazetę Niedzielną" z opóźnieniem, więc też dopiero ostatnio przeczytałem o nowym dziale pytań i odpowiedzi, który redakcja wprowadza ku pożytkowi czytelników.

Samego dręczą mnie ustawicznie różne pytania. Nie wszystkie można stawiać publicznie a tym bardziej nie na wszystkie można domagać się publicznej odpowiedzi. Niektórymi z nich zajmuję się od czasu do czasu w moich felietonach mimo, iż ostatnio dostałem wcierę od redaktora, że felietony zamieniły się w artykulasy filozoficzne zamiast stanowić rubrykę rozrywkową. Spróbuję jednak skorzystać z okazji otrzymania bezpłatnej a fachowej odpowiedzi na niektóre moje wątpliwości i choć kuponu na odpowiedź nie dołączam, ufam, że odpowiedź ta zostanie mi udzielona.

Jeśli jej nie otrzymam, spróbuję sam odpowiedzieć na tych łamach, choć nie jestem pewien, czy mi wszystko wydrukują.

Pytanie pierwsze dotyczy mojej sprawy, że tak powiem, zawodowej. Brzmi ono: jak pisać felietony, by w nich różne bolączki wygarniać a równocześnie tak, by się nikt o to nie obraził? To znaczy tak, żeby ani redaktor połowy tekstu nie skreślił, ani czujny na błędy dogmatyczne współpracownik redakcji nie dopatrzył się herezji, ani czytelnik będący jak nożyce po uderzeniu w stół, nie wytoczył procesu o „libel"? Sprawa nie jest łatwa, nie wiem, do jakiego specjalisty redaktor te pytanie odeśle, ale mniemam, że odpowiedzieć na nie trudno. Niech się jednak pomęczą: nie mieli kłopotu, kupili sobie rubrykę pytań i odpowiedzi. Niech więc na pytania odpowiadają.

Pytanie drugie jest natury politycznej: dlaczego wszyscy gadają o jedności, wszyscy o nią walczą, a zrobić jej nie mogą? I z kim o tę jedność walczą, jeśli przecież wszyscy jej chcą? Tu ostrzegam redaktora, że odpowiedzi mogą być bardzo różne, a nawet biegunowo przeciwne, zależnie od tego, jakiego specjalistę będzie się o tę odpowiedź prosiło.

Pytanie trzecie dotyczy poziomego materializmu. Jak wyżyć z zasiłku Assistance Board plus „dorobienie" sobie 1 funta tygodniowo, poza którą to kwotę nie wolno ustawowo wykroczyć bez utraty prawa do zasiłku? Sądzę, że wielu chorowitych i starych rodaków często sobie to pytanie stawia.

Pytanie czwarte jest natury kulinarnej: jak to zrobić, by można spokojnie zajadać kwaśne mleko z ziemniakami, a równocześnie nie być uważanym przez sąsiadów angielskich za barbarzyńcę, który permanentnie usiłuje popełnić samobójstwo przez otrucie?

Ciśnie mi się pod pióro, a raczej pod maszynę „Royal", na której to piszę, masa innych pytań i widzę, że ich tu wszystkich nie zmieszczę. Nie chcę jednak przeciążać redakcji odpowiadaniem wyłącznie jednemu czytelnikowi. Zamiast tego powtórzę pytanie, jakie postanowiła posłać do redakcji moja gospodyni, która się bardzo nową rubryką „Gazety Niedzielnej" zainteresowała i ucieszyła. Kiedym z nią ostatnio rozmawiał, powiedziała mi, że pasjonuje ją jedna bardzo ważna sprawa.

— Niech się pan ich zapyta — powiada — dlaczego pani Wyderko, ta z naprzeciwka ondulu je się wciąż różnymi „Promami" i „Toniami", że wygląda jak murzynka kudłata z plemienia Kikuju od tych terrorystów Mau-Mau, co to mordują Europejczyków w Afryce, — skoro dawno już jest po pięćdziesiątce i nic jej już żadne ondulacje nie pomogą?

Gospodyni moja formułowała pytanie krótko i węzłowato jeszcze przez półtorej godziny i nie wszystko, oczywiście, zdołałem zdążyć zapisać. W przerwach zerkałem na pięknie zondulowaną głowę tej pani na którą patrząc, każdy kto by nie widział twarzy mógł powiedzieć, że pani ta nie liczy sobie bynajmniej 56 wiosen.

Po czym, przepisawszy i wysławszy chyłkiem ten felieton do redakcji postanowiłem od tego dnia omijać dom pani Wyderko z naprzeciwka ze względów bezpieczeństwa, nie zważając na to, czy przeczyta ona te słowa i wytoczy proces o „libel" czy też nie. Miałem bowiem wobec niej bardzo nieczyste sumienie.

**Michał Osa-Gderski**



# NOWE FILMY

**„SZCZURY PUSTYNI"**

Moda na osobę feldmarszałka Rommla i tematykę związaną z kampanią libijską, a zwłaszcza z obroną Tobruku, trwa. Po dowcipnym obrazie angielskim „Hotel Sahara" Amerykanie wypuścili „Lisa pustyni" i ostatnio „Szczury pustyni". Film przedstawia dzieje obrony Tobruku.

Trzeba przyznać, że ogólny „klimat" życia i walki w twierdzy został w filmie zachowany, natomiast z faktami historycznymi i innymi realiami postąpili sobie producenci bezceremonialnie. Tak n. p. głównym bohaterem jest młody oficer angielski, który uczy zachowania się bojowego... żołnierzy australijskich. W rzeczywistości piechoty angielskiej w pierwszej fazie obrony Tobruku nie było, a co do bohaterstwa, to pierwszy lepszy wiarus australijski mógłby po papierosy posyłać największego bohatera angielskiego.

Nie ma oczywiście ani słowa o Polakach, którym obrona Tobruku (w linii) zawdzięcza sporo. Byli to drudzy po Australijczykach obrońcy twierdzy co do bojowej zasługi.

Zabawnie niezgodne z prawdą są odprasowane w kant ubranka tobrukczyków i zimowe płaszcze w pełni lata na pustyni.

Rolę Rommla gra oczywiście James Mason. **J. B.**

**PRZEKRĘĆ KLUCZ CICHUTKO**

**„Turn the Key Softly"**

Trzy kobiety odbyły swą karę i opuszczają więzienie, znane Holloway Prison. Pierwsza, piękna Joan Collins, wpada w objęcia swego narzeczonego, konduktora autobusowego. Druga, Kathleen Harrison (bardzo dobra aktorka), wraca do swego pokoiku na Shepherd's Bush i do swego Johnny — terierka ostrowłosego, a potem składa wizytę swej córce, żeby się przekonać, że ta ją niechętnie widzi. Trzecia wpada w sidła tego samego mężczyzny, przez którego przedtem poszła do więzienia.

Jest to niezły film rozrywkowy, raczej płytki, ale o szybkiej akcji. Jego wielka zaleta, to fotografia. Dzięki niej tło wynurza się na drugi, a może nawet pierwszy plan i akcja umiejscowiona jest nie w jakimś fikcyjnym Londynie, ale w Londynie prawdziwym. **„Przekręć klucz po cichutku"** to bardzo dobre studium atmosfery tego największego miasta świata.

**W. G**



**ZA WIELE PARÓWEK**

**— Czasami przeklinam ten dzień, w którym ci się przyznałem, że bardzo lubię parówki.**

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Krzyżówka nr. 21

POZIOMO: 1. Kończy się kością ogonową, 5. Poranne nabożeństwa, 6. Święty. 8. Okrzyk radości, 10. Rodzaj polewy, 11. Starszy rodu, 12. Maść konia, 15. Prawie darmo, 17. Wysadził w powietrze redutę, 18. Słońce nas tam opuszcza, 19. Stolica Kanady, 20. Drewniane nosidła.

PIONOWO: 1. Trucizna, 2. Nowoczesny port nad Bałtykiem, 3. Tytuł monarchy na Wschodzie, 4. Stopień w hierarchii kościelnej, 5. Sala jadalna w klasztorze, 7. Wyjazd tam jest zawsze związany z szeregiem formalności, 8. Uniwersytet Stefana Batorego tam istniał. 9. Bywa pofałdowany, 13. Ptak domowy (wspak). 14. Wcale nie łatwo, 15. Strażnik leśny, 16. Inaczej mnóstwo.

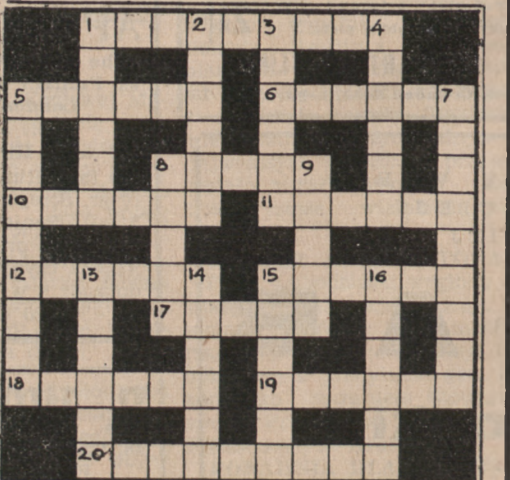
**Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 3 czerwca. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania ilustrowaną książkę Wiktora Ostrowskiego „SAFARI PRZEZ CZARNY LĄD".**

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 18**

POZIOMO: Faraon, blekot, lansady, gnu, święta, alt, los, oka, Omara, Set, mameluk, Zurych, ambona.

PIONOWO: Fatyga, ona, lód, tapeta, ostęp, kumerał, Kanossa, mleko, Adela, rokosz, walet, starka, Arc, Ulm.

**Nagrodę w postaci książki Zbigniewa Stypułkowskiego „W ZAWIERUSZE DZIEJOWEJ" otrzymuje p. Zofia Stosik, 154, St. Marks Rd., Wolverhampton, Staff's.**




**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE.** Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikiciuk, (13 b), München 54 Seehamer. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM. kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. C. Stojanowska, 83. East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 2 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bogusław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA".
Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: PAD 9734.